

MOJE MIASTO



www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 15 (177) 11 września 2010

ISSN 1644-4507



Ciemna strona światła str. 3

Motto

Zdrowie chętniej
widzi, gdy ciało
tańczy, niż pisze.

(Georg Christoph Lichtenberg)

Wybory 2010



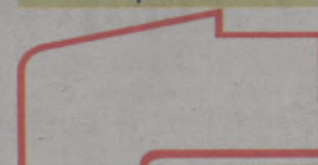
str. 4.

Ród Kucharskich



str. 7

Słupskie SLD



str. 8.

Bogusław X w Słupsku



str. 10-11

Gabinet Medycyny Estetycznej

Słupsk, ul. Kotarbińskiego 7/1

- BOTOX
- WYPEŁNIANIE ZMARSZCZEK
- MODELOWANIE UST I POLICZKÓW
- REWITALIZACJA DEKOLTU I DŁONI
- LIKWIDACJA NADPOTLIWOŚCI PACH

Zapraszamy Panie i Panów

Rejestracja: tel. kom. 505 905 196



REKLAMA



żaluzje, verticale, rolety ...

Słupsk, ul. J. Tuwima 23, tel. 59 84 20 600, fax 59 84 20 599

biuro@alko.slupsk.pl

www.alko.slupsk.pl

www.oktanpomorze.pl

Stacje paliw



Sprzedaż
detaliczna i hurtowa
paliw
Dystrybucja
oleju napędowego
i opałowego

Słupsk
Wrocławska 45
tel. 059/842-55-32
Słupsk
ul. Westerplatte 7
tel. 059/848-10-63
Słupsk
ul. Portowa 10
tel. 059/846-86-65
Trzebielino
tel. 059/858-02-49
Nowa Dąbrowa
Nowa Dąbrowa 1 B
tel. 059/811-34-78



Tomcio

tel. 501 334 323

SZKOLENIA OKRESOWE KWALIFIKACJA WSTĘPNA

ponadto

Kat. B, B+E, C, C+E



Adkonis

Ferma kur, gospodarstwo rolne

Sprzedaż jaj

Robert Adkonis, Kwakowo
tel. 59 846 25 11



Jubileusz

Słupsk obchodzi Jubileusz, a właściwie dwa jubileusze, które wyznaczają liczby 700 i 745. Oba dotyczą lokacji. Lokacja to forma organizacyjno-prawna, nadawana prawem lokacyjnym przez właściciela ziemi, zarówno już istniejącym jak też nowo zakładanym wsiom i miastom w jego posiadłościach. W banalny sposób można powiedzieć, że jest to wyznaczenie granic miasta. Dana miejscowość może mieć kilka lokacji, w różnych porządkach prawnych. Słupsk ma dwie: na prawie Lubickim. Lokacja na prawie lubickim miała miejsce przypuszczalnie 745 lat temu i nadana została przez księcia Świętopełka, natomiast lokacja, a właściwie relokacja na prawie magdeburskim nadana została 750 lat temu przez margrabiów brandenburskich - Jana i Waldemara. Stąd dwie liczby jubileuszowe, wyznaczające dwie daty.

Historia Słupska, jest jednak starsza niż daty jego lokowania, bez wątpienia jego przeszłość jest słowiańska. Początki osadnictwa w miejscu, w którym dzisiaj znajduje się stutyczne miasto sięgają VII lub VIII wieku. Wtedy osada była monokulturowa i mononarodowościowa. Mieszkańcami pradawnego Słupska byli Kaszubi. Jednak od mniej więcej 1000 roku w grodzie nad pradawną Słupią pojawiają się Polacy. Pełnią jednak oni rolę urzędniczą i wojskową. Są bowiem oni przedstawicielami państwa polskiego, do którego należą w tym czasie ziemie tej części Pomorza. Jest ich mało: paru urzęd-

ników, może jakiś kapłan, kilkunastu wojów. Wszyscy żyją i mieszkają na prawej części rzeki.

W połowie XII wieku do Słupska zaczęli napływać Polacy osadnicy z terenów dzisiejszych Niemiec. Słupsk stał się wielokulturowy. Na prawym brzegu rzeki, w okolicy dzisiejszego kościoła pw. NSPJ, żyją w symbiozie Kaszubi i Polacy, na lewym nazwim umownie Niemcy. Od tego czasu Słupsk stał się na pięć wieków wielonarodowy i wielojęzyczny. Jest miastem co najmniej trzech kultur. Zatem są dwa miasta słowiańskie (kaszubsko-polskie) i na lewym brzegu rzeki niemieckie, które jest mniejsze. Szybciej rozwija się miasto po lewej stronie rzeki, ma wyższy przyrost naturalny i wyższy stopień cywilizacyjny. Aby Słowianie mogli decydować o rozwoju miasta książę Świętopełk około 1265 roku lokuje miasto na prawym brzegu Słupi. Chroni to Kaszubów i Polaków przed niemiecką ekspansją. Jednak nie na długo.

Bowiem na przełomie 1306 i 1307 roku margrabiowie magdeburscy zajmują miasto i w 1310 relokują go, to znaczy rozszerzają prawo nadane przez Świętopełka na niemiecką część miasta. Od tego czasu następuje ciągły napływ do miasta ludności niemieckiej, który nasila się pod rządami Krzyżaków. Po wielu latach mieszkańcy Słupska mają dosyć Krzyżaków i pozbywają się ich z tego terenu, co nastąpiło w 1341 roku.

Słupsk jednak nadal był miastem wielokulturowym. Następowaloprze-



nikanie ludności kaszubskiej, poprzez związki małżeńskie, do ludności niemieckiej, co powodowało dla Kaszubów poprawę swojego bytu. Ten proces odbywał się jednak powoli. To powolne wynarodowianie, zapewne w jakimś stopniu dotyczyło też i Polaków. Ten proces skutkował na przełomie XV i XVI wieku stosunkowo łatwym wprowadzeniem w Słupsku, reformacji i wygnaniem z miasta norbertanek i dominikanów. Powoli Słupsk stał się znowu monokulturowy - niemiecki. Po tem, po wiekach przyszły czas Bismarcka i okres po I wojnie światowej i w konsekwencji okres hitlerowski.

Po II wojnie światowej ludność niemiecka została wywieziona w głąb Niemiec, a do Słupska przybyli polscy osadnicy. Od 1947 roku Słupsk stał się znowu monokulturowy, tym razem Polski.

Ważne jest aby wielowiekowa historia miasta, przypomniana przez oba jubileusze, wyznaczała jego ciągłość, która wszystkim Słupszczanom: tym co tu byli, co są i będą określała tę samą spuściznę.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

Wrzesień 1939

Jest 1 wrzesień 2010 roku. Zaczynam pisać pierwszy po wakacyjnej przerwie felieton. Spoglądam przez okno ze swojego pokoju i widzę błękitne niebo, słońce i gdzieś gdzieś białe obłoczki chmur. Jest piękna, letnia pogoda.

Po chwili przenoszę się do innego miejsca i innego czasu. Jest rok 1939, ten sam dzień, ten sam czas. Też na niebie świeci słońce i przepływają białe obłoczki chmur. Jest jeszcze lato. Lecz po niebie suną kolumny bombowców, by zrzucić bomby na polskie miasta, miasteczka i wsie. Spadnie tysiące bomb. Przemaszeruje zniechędzone wojsko. Wojsko niemieckie. Przejadą kolumny czołgów i sprzęt opancerzony. Wszystko będzie płonąć i ziać śmiercionośnym ogniem. Zapanuje jeden, nieokreślony jeszcze nigdy przez nikogo nieprzeżyty, wielki i paniczny strach. Strach o własne życie. Nadejdą dla milionów ciemne i złowrogie czasy. Jeszcze tego dnia, pierwszego dnia wojny, nikt tak do samego końca nie zdawał sobie sprawy z powagi i tragizmu sytuacji, w jakiej znalazł się człowiek tamtej epoki.

Dzisiaj, siedemdziesiąt jeden lat po tamtych wydarzeniach, jesteśmy naznaczeni, my współcześni, przeżyciami naszych przodków. Przeżyciami bardzo tragicznymi i trudnymi. Ideologia nazizmu i bolszewizmu traktowała człowieka przedmiotowo. W tych ideologiach człowiek stał się numerem, narzędziem i przedmiotem do wykonania czegoś. Ludzkie istnienie nie posiadało żadnej wartości. Człowiek zepchnięty został z pie-

destału człowieczeństwa, człowieczeństwa, które nie pozwalało na zwierzęce samopowinność człowieka. Zdaje sobie sprawę, że bardzo jest cienką granicą pomiędzy człowieczeństwem a jego absolutnym brakiem. Przekroczenie tej granicy jest tylko możliwe wtedy, kiedy na człowieka spojrzysz przez pryzmat idei, ideologii fanatycznej i zaślepionej wizją jakiejś nierealnej utopii. Doprowadza to człowieka do odrzucenia dotychczas ustanowionych, jakże jasnych i normalnych praw, kanonów, zasad. Odrzucenie wszystkiego, a przede wszystkim odrzucenie przez człowieka Boga, jako nieludzkiego w ludzkiej świadomości (ma to miejsce w ideologii bolszewizmu) powoduje całkowitą degradację człowieka. Człowiek nie uznający Boga jako odwiecznego i ponadczasowego Absolutu, zostaje pozbawiony moralnej tarczy ochronnej w stosunku do własnego postępowania. Zwierzęcie. Dla niego inny człowiek jest przedmiotem, którego można przerzucić, przestać a nawet po prostu wyeliminować z powierzchni ziemi. Inny człowiek staje się narzędziem w dłoni człowieka, który jest wszechwładny. Decyduje o życiu i śmierci. Decyduje o losach milionów.

Dzisiaj, my współcześni, mamy moralny obowiązek, nie zapominać nigdy, dokąd prowadzi ta droga, po której przeszli nasi dziadkowie, ojcowie i nasze matki. Dzisiaj, stolmy nad minioną historią z zadumą i refleksją nad nią samą. Mamy więcej szczęścia, gdyż przyszło nam żyć w czasach pokoju, w czasach panowania



humanitaryzmu i poszanowania każdego człowieka. Nie mamy prawa tego wszystkiego zaprzepaścić i zgubić. Tylko szeroko pojęty humanitaryzm i poszanowanie godności każdego człowieka pozwoli nam uniknąć historycznych błędów przeszłości.

Musimy patrzeć w przyszłość. Jaka ona będzie w dużej mierze zależy będzie od nas samych. Zależać będzie od kreowania i kształtowania w przyszłych pokoleniach historycznej pamięci o minionej historii. Historii, która powinna nas uczyć i uwarunkowywać na rozprzestrzenianie się złowrogich idei i ideologii, które pogwałcają ludzkie człowieczeństwo. I samego człowieka.

Jest 1 wrzesień 2010 roku. Dzień jak co dzień. A jednak w moim odczuciu jest dniem szczególnym, tragicznym i refleksyjnym. Siedemdziesiąt jeden lat temu odszedł na zawsze tamten szalony, magiczny przedwojenny świat. I miliony wspaniałych ludzi.

O tym nie możemy zapominać nigdy.

Agnieszka Dul

Polityczny zjazd

To miała być znakomita okazja do promocji naszego kraju. 30 lat temu to tu się przecież zaczęło. Podpisano porozumienia, które gwarantowały powstanie wolnych związków zawodowych. Uczyniono poważny wyłom po którym już w 1989 roku jak w domnie zaczęła się rozlewać wolność po całej Europie Środkowo-Wschodniej, pierwszym elementem tego domu była właśnie Polska. Wydawało się więc, że 30 lat później mamy powód do dumy, świętowania i co dziś nie bez znaczenia do przypomnienia światu, że tu nad Wisłą był początek, którego skutkiem było między innymi obalenie

muru berlińskiego. Niestety wyszło jak zwykle.

Sklóceni bohaterowie z jednej strony i próba zawłaszczenia tego wielkiego dorobku Solidarności przez jedną z partii politycznych z drugiej, tak na krótko można by podsumować rocznicowy zjazd NSZZ Solidarność. Próba pisania historii na nowo i na własne potrzeby podjął Jarosław Kaczyński. Przypisywał on wielką rolę w podpisaniu porozumień swojemu bratu Lechowi Kaczyńskiemu, a wręcz dyskredytował szefów zespołu doradców Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka. Nazwał ich „grupą ludzi o znanych nazwiskach

z autorytetem”, zarzucił im, że mieli „inny plan, plan kompromisu, który gdyby zrealizować, okazałby się pozorem, który szybko by się rozwił”. Zakończył sugerując, że to Lech Kaczyński doprowadził do porozumień sierpniowych, a strategia Mazowieckiego i Geremka to była „droga do kapitulacji”. Zaraz zresztą po tym wystąpieniu Jarosław Kaczyński powołał Tadeusza Mazowieckiego, że wspominając niedobłą rolę ekspertów miał na myśli „tego nieżyjącego”, czyli Bronisława Geremka. Warto jednak w tym miejscu przypomnieć co powiedział sam Lech Kaczyński na pogrzebie prof. Bronisława Geremka w 2008 roku: „Nie byłoby porozumienia sierpniowego bez grupy ekspertów na czele których sta-

li Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki”.

Zjazd Solidarności 30 lat po podpisaniu porozumień sierpniowych powinien być wielkim świętem polskiej demokracji, świętem 10 milionów uczestników tamtych wydarzeń. Niestety stał się „kongresem” PiS, w którym główną rolę odegrały dwie osoby – Janusz Śniadek i Jarosław Kaczyński. Nawet w takiej chwili nie potrafili zapomnieć o podziałach i walce politycznej. A sierpniowe święto powinno się odbywać w atmosferze słów, które za Janem Pawłem II powtórzył prezydent Bronisław Komorowski „nie jeden przeciw drugiemu”.

Po zjeździe Solidarności szczególnego znaczenia nabierają słowa premiera Donalda Tuska. Powiedział on „nikt nie

wstydył się swojego odmiennego poglądu i na tym polegały godność i szacunek dla każdego oraz, że nie byliśmy ideałami, ale stawialiśmy się lepsi. U innych szukaliśmy tego, co dobre, nie tego, co złe”. Premier przypomniał, że bard Solidarności Jacek Kaczmarski śpiewał: „Ale zbaw mnie od nienawiści, ocal mnie od pogardy, Panie”. Widać, że niektórzy z dzisiejszych działaczy związku zapomnieli o tych słowach.

Zupełnie inaczej wyglądały obchody w Słupsku w których uczestniczyłem. Było wspomnienie o przeszłości, a więc odsłonięcie pamiątkowej tablicy, Msza Święta. Ale także festyn na którym w rodzinnej atmosferze można było spędzić czas. Miły czas, bez wzajemnych oskarżeń, pretensji i pomówień. Władze krajowe Solidar-



ności mogą się uczyć od swoich działaczy ze Słupska, jak organizować takie obchody.

Zbigniew Konwiński
Poseł na Sejm RP

Bajka o gwiazdach i meteorach

Dawno, dawno temu kiedy jeszcze nie było gazet, radia i telewizji, normalni ludzie walili się po ryjach pięściami i maczugami. Rycerze z zakutymi w żelazo łbami, używali do tego wymyślnych siekierek tudzież bagietów, szabl, czy innych „długich noży”. Wszyscy stawiali sobie za punkt honoru, by nikt fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu nie wypowiadał.

Dziś kiedy Bóg, Honor i Ojczyzna jest na każdym sztandarze, a pogan i czarownice w pieri w imię Boże wyjęto, nie potrzeba już tak drastycznych środków. W dobie masowej komunikacji powszechnie wiadomo, że polityk i mucha to taka sama swo-

locz, bo jedno i drugie gazeta zattuc można. Ważny jest tylko ten kto tę gazetę w śmiercionośnej łapie trzyma i nieważne czy to będzie obsesany przez muchy Kowalski czy właściciel prasowego koncernu. Wystarczy byle szmatławiec, aby muchę rozplaszczyc na szybie i polityka, rangi nawet najwyższej, w szambie po szyję unurzać. Tzw. publikatory mają jeszcze jedno swoje oblicze. Ich kreatorskiej mocy przecenić się nie da.

Rzecz zatem nie o prasie i publikatorach lecz o gwiazdach i meteorach będzie. Nie tak dawno na firmamencie światowej rozrywki zabłysła Susan Boyle, która swoim głosem przepięknym w marniutkim telewizyjnym

show zaśpiewała swoje „I Dreamed a Dream”. Tylko do niej da się porównać doniosły głos Henryki Krzywonos, która tak jak Boyle, z właściwą sobie determinacją i odwagą, stanęła w blasku jupiterów, żeby wykrzyczeć to co na sercu jej leży. Na następny rocznicę pani Krzywonos już nie przyjdzie. Nie przyjdzie pewnie też wielu innych. I dla kogo zatrzymała Pani ten tramwaj, Pani Henryko? To, że „nasz bohater narodowy” Lech K. nigdy nie był żadnym ekspertem MKS z rozbrajającą szczerością potwierdził Bogdan Lis – a to, że Jarka K. nie było tam wcale, w swoisty sposób zakomunikował Władysław Frasyniuk – kolejna legenda Solidarności. Popatrzcie Pań-

stwo ile gwiazd rozbłysło na jednej tylko imprezie. Szkoda, że Stefanowi Niesiołowskiemu nie spodobał się użyty przez Frasyniuka eufemizm, bowiem Pani Stefanie jak polityk tej rangi mówi, że Jarek „pierdoli” głupoty to znaczy, że profesor Kazimierz Rymut mu na to pozwolił.

Inaczej rzecz ma się z meteorami. Te, waląc na oślep potrafią wszystko rozpieprzyć. Takie coś na początku świeci lekko szybko staje się kupą złomu jak nie przyspieszając Tunguski, który w 1908 roku wykarczał rosyjską tajgę w promieniu 40 kilometrów. Kto by słyszał o garście oszołomów z krakowskiego przedmieścia, gdyby nie podstawiano im mikrofonów pod wykrzywione nienawiścią pyski? Ile trwałby ich szaleńczy dyżur pod krzyżem, gdyby nie dziennikar-

skie oburzenie związane z wmurowaniem tablicy pamiątkowej. Często słyszało się „nie ta ranga... nie ta forma... nie ci członkowie rodzin... obraza dla wszystkich...” itp. słowa zachęty do trwania. Gdyby nie zainteresowanie mediów, ten meteor dawniej by leżał na śmietniku historii. Mocnym światłem świeci jeszcze meteor wielokrotnego użytku PO Janusz Palikot, ale choć ten dokładnie celuje i trafia, wałnąć nim o ziemię chce własna partia, a szkoda bo bez Palikota potulne baranki z PO trzęsą się ze strachu nawet przed staruszką w kudłatym nakryciu głowy.

Świeci też jeszcze pierwszy meteor PiS, ale jest to już tylko światło odbite od zgasej niedawno bliźniaczej gwiazdy. Gorsze jest to, że zanim walić z hukiem o glebę, pociągnie za



sobą całą organizację, a szkoda bo silna opozycja władzy jest potrzebna. Nie może być to jednak partia programowej frustracji.

Tadeusz Gawlik
tadgaw@wp.pl

Ciemna strona światła

W pułapkę częstego korzystania z solarium wpada coraz więcej kobiet. W pogoni za mocną opalenizną korzystają ze sztucznych lamp niemal codziennie. Tymczasem dermatolodzy ostrzegają: solarium jest szkodliwe. Promienie ultrafioletowe, dzięki którym skóra staje się brązowa, są jednocześnie przyczyną zmian w jej DNA, a to z kolei może prowadzić do raka skóry.

Dziewczyny lubią brąz

Modę na opalanie spopularyzowała słynna projektantka Coco Chanel w latach 20-tych ubiegłego wieku. Hebano-wa skóra stała się synonimem piękna, elegancji i zamożności. Dziś dla wielu opalenizna kojarzy się ze złym gustem, tandetą, tipsami i białymi kozaczkami. Jednak moda na brąz wciąż trwa. Choć w USA, Francji czy Włoszech od mody na brąz się odchodzi, w Polsce syndrom „pomarańcza” to wciąż norma. Opaleniznę promuje wiele polskich celebrytów: Katarzyna Skrzynecka, Agnieszka Włodarczyk czy Jola Rutowicz, które zawsze są w kolorze brąz.

roby nowotworowe. Zwiększają również prawdopodobieństwo zachorowania na raka skóry. Według naukowców z Międzynarodowej Agencji Badań nad Rakiem, chodzenie do solarium może być tak samo rakotwórcze jak palenie tytoniu. Badacze doszli do wniosków, że ludzie korzystający z solarium mają o 74 procent zwiększone ryzyko zachorowania na czerniaka złośliwego niż ci, którzy nigdy z solarium nie korzystali. Dlatego też z powodu obaw przed rakiem skóry, korzystanie z łóżek do opalania w Anglii i Walii będzie dozwolone od 18. roku życia. Tak postanowiła Izba Lordów. Ustawa była indywidual-

gnozować dane schorzenie i stwierdzić czy promienie UV nie pogorszą sytuacji. Pamiętajmy bowiem o tym, że nawet, jeśli promienie ultrafioletowe mogą okazać się w pewnych przypadkach bardzo dobrym lekarstwem to ich przedawkowanie, jak to zresztą z wszystkimi innymi lekami bywa, może odnieść skutek odwrotny do zamierzonego.

Także w Polsce pojawiają się pierwsze interwencje w sprawie szkodliwości solarium. Posłanka Joanna Kluzik Rostkowska od roku proponuje, by stworzyć ogólnopolską kampanię dotyczącą szkodliwości kąpieli słonecznych w solarium. Zaś poseł PIS Waldemar Andzel, co jest lekką przesadą, chce, by każda wizyta w solarium była odnotowana na piśmie. Zaproponował on wprowadzenie indywidualnych kartotek osób korzystających z solarium. Polityk chce także, by w solarium zawisły tablice informujące o szkodliwości sztucznego opalania.

Parlamentarzysta przypomina, że związek opalania w solarium ze zwiększoną zapadalnością na raka skóry jest dowiedziony naukowo. Badania wykazały, że osoby opalające się w solarium przed 30. rokiem życia o 75 proc. częściej chorują na czerniaka, który jest złośliwym nowotworem skóry.

Tanoreksja- choroba XXI wieku?

Przedłużanie czasu opalania i zwiększanie częstotliwości wizyt w solarium może doprowadzić do tanoreksji. Choroba zaczyna się podstępnie tak jak w przypadku wszystkich innych uzależnień. Podatne są na nią głównie kobiety. Osoby uzależnione od promieni słonecznych nieustannie odnoszą wrażenie, że ich skóra jest zbyt blada, a to w ich mniemaniu czyni ich nieatrakcyjnymi.

Dla tanorektyka brązowa skóra to synonim piękna (podobnie jak dla anorektyczki - chude ciało). Głosy krytyki odbierają jako przejaw zazdrości. Tanorektykowi wciąż wydaje się, że jest za bledy dlatego nieustannie wydłuża czas opalania w solarium, a latem na słońcu.

Monika, sprzedawczyni jednego ze słupskich butików korzysta z solarium cztery razy w tygodniu po 15-20 minut. Wygląda starszej niż w rzeczywistości. Bardzo ciemna cera dodaje jej lat. Solarium jest dla niej tym, czym basen dla pływaków.

- Kiedy jestem blada, czuję się źle sama ze sobą, nieatrakcyjna. - mówi.

Dziewczyn takich jak Monika jest więcej. Nietrudno przeoczyć je na ulicy. Ich skóra ma nienaturalny, lekko pomarańczowy, matowy odcień. Jest wysuszona, widać zmarszczki. Mimo to kobiety (i coraz częściej mężczyźni) opalają się nadal.

- Zimą klientek nam przybywa, ale i latem do nas przychodzą, tym bardziej, że w ostatnich dniach słońca jak na lekarstwo. - mówi właścicielka jednego ze słupskich solarium. - Duży ruch mamy przed sezonem urlopowym, kiedy to panie nie chcą świecić bladą skórą na plaży. Oczywiście mamy także klientów całorocznych. Przychodzą nawet pięć razy w tygodniu.

Najpoważniejszy skutek tanoreksji to rak skóry, który, jak informuje American Cancer Society, stanowi ponad połowę przypadków nowotworów w Stanach Zjednoczonych. W Polsce to ok. 10% wszystkich przypadków.

ęłóW USA od czasu, gdy stwierdzono, że aż 90 proc. nowotworów skóry jest wynikiem nadmiernego opalania, tanorektyków coraz częściej wysyła się do psychoterapeutów. Terapia tanoreksji przebiega w podobny sposób jak w przypadku innych uzależnień. Choć zdaniem specjalistów jest jednym z trudniejszych do leczenia.

Śmiercionośne solarium

Przed nadmiernym korzystaniem z uroków kwarcówki ostrzegają dermatolodzy, politycy oraz ex - tanorektyczki, takie jak Denise Van Outen, młoda brytyjska gwiazda MTV oraz BBC, która jako nastolatka była uzależniona od solarium. Dziś z tego powodu ma ubytki w pigmentacji i blizny najbardziej widoczne na policzkach i czole.

Także finalistka wyborów Miss York, Amy Hills, przekonała się na własnej skórze, co znaczy nieostrożne opalanie. W wieku zaledwie 24 lat zachorowała na raka skóry. Jej uzależnienie od sztucznej opalenizny okazało się tragiczne w skutkach dla jej zdrowia.

- Podobnie jak wiele innych młodych kobiet, chciałam wyglądać atrakcyjnie, więc raz w tygodniu chodziłam do solarium. Kiedy opalałam się na zwykłym słońcu, nigdy nie używałam kremów z filtrem, ponieważ myślałam, że osłabią efekt opalenizny. Nigdy nie myślałam, że na mojej skórze może rozwinąć się rak. Myślałam, że to mi się nigdy nie przydarzy. Ale pół roku temu zauważyłam, że znamię na mojej ręce zaczęło się zmieniać. Zrobiło się ciemniejsze, wypukłe, a jego krawędzie

Okrzyżowana Polska

I oto okazało się, że nie żyję w świecie realnym, tylko w świecie mitów, symboli i stereotypów. Nie żyję w państwie demokracji, tylko w państwie krzyża.

Żyję w państwie wyznaniowym, gdzie przestrzeń publiczną zdominowana jest przez katolicyzm. Gdzie Kościół jest instytucją wszechmocną i jest swoistym państwem w państwie. Gdzie ateści lub ludzie o umiarkowanym światopoglądzie katolickim czują się nieswojo. Żyję w kraju, które tylko nominalnie jest państwem świeckim. Owszem, Konstytucja mówi o rozdziale państwa i kościoła, jednak to tylko teoria.

Jeszcze w połowie lat 90. w sejmowej sali krzyża nie było. Zawisł on dopiero po wygranej AWS, kiedy to grupa posłów tego ugrupowania wtargnęła na salę sejmową i dokonała dzieła jej „sakralizacji”.

Konstytucja gwarantuje równoprawność kościołów, bezstronność religijną i światopoglądową władz, niezależność państwową i kościelną. Tak mówi teoria...Czas, kiedy to Kościołowi rekompensowano krzywdy okresu PRL-u, dawno się skończyły. Tymczasem Kościół w Polsce wciąż ma zbyt duże wpływy, by nie rzec, monopol w państwie polskim: religia w szkołach, barbarzyńska ustawa w kwestii przerwania ciąży, epatowanie krzyżami na każdym kroku.

Nie może być tak, że krzyż w państwie świeckim wykorzystywany był do załatwiania jakichkolwiek prywatnych lub grupowych partykularnych interesów. Żyjemy w kraju prawa i nikt nie może dowolnie stawiać krzyży na terenie prawnie nie należącym

były postrzeżone. Mój doktor skonsultował się z innym lekarzem i obaj powiedzieli, że powinno ono zostać usunięte w trybie pilnym. Kiedy poznałam wyniki badań i okazało się, że był to rak, byłam w szoku. Lekarze powiedzieli, że są pewni, że to przez moje sesje w solarium i nieużywanie balsamu podczas opalania na słońcu - powiedziała Amy.

Głośno mówi o tym, co ją spotkało i ostrzega inne dziewczyny przed ryzykiem, jakie wiąże się z opalaniem. Historia ta powinna być dla wszystkich ostrzeżeniem. W Polsce popularność solarium niestety nadal rośnie. Wiele młodych kobiet korzysta z łóżek do opalania czasem nawet kilka razy w tygodniu.

Solarium może także zabić. Dowodem jest na to śmierć dwóch Brytyjek:



do niego. Tymczasem "obrońcy krzyża" chcą stawiać pomniki, krzyże i koczować pod pałacem nawet w zimie. Uczynili z Krakowskiego Przedmieścia drugą Jasną Górę.

W 1777 r. francuski jezuita Hubert Vautrin napisał: „Polacy, podobnie jak prostytutki wszystkich krajów, przywiązują się raczej do słów niż do ducha praw kościelnych. Religia jest dla nich kultem czysto zewnętrznym, który obarcza nieskończenie wielką ilością przesądów. Moralność zaś jest dla nich czymś najbardziej nieznanym.” Myśl wyrażona wieki temu - ale jakże trafna i aktualna.

Ośmiometrowy krzyż zatriumfował. Jak tak dalej pójdzie, to Lech Kaczyński zostanie patronem Muzeum Powstania Warszawskiego, albo wygryzie Poniatowskiego z cokołu.

Walka na krzyże będzie trwała dopóty, dopóki nie znajdzie się ktoś, kto tupnie nogą, przepędzi pseudo-religijnych obrońców krzyża i skutecznie oddzieli konstytucję od biblii.

To już nawet nie jest poziom zero gruntu, to kopanie zbiorowej umysłowości i duchowej mogiły.

Magdalena Majchrzak

44-letniej fryzjerki, która zmarła na raka skóry po tym, jak opalała się kilka razy w tygodniu przez 25 lat oraz Zity Farrellu, która zmarła w wieku 29 lat. Zita od 14. roku życia regularnie korzystała z solarium. Opalała się nawet dwa razy dziennie. W 2006 roku zachorowała na raka skóry. Przyczyną choroby okazało się opalanie w solarium.

Naukowcy i dermatolodzy od dawna alarmują o rosnącej liczbie śmiertelnych przypadków raka skóry. Jednak w Wlk. Brytanii z solarium korzysta codziennie ponad 3 mln osób, a 1,5 tys. ludzi umiera tam co roku z powodu czerniaka złośliwego wywołanego nadmiernym korzystaniem ze słońca, tudzież solarium w młodym wieku.

Magdalena Majchrzak

Na ulicach spotkać można młode dziewczyny, wyglądające jak mulatki. Bo opalone ciało wygląda apetycznie i zdrowo, bo dodaje uroku. Jednak nie zdajemy sobie sprawy z konsekwencji zdrowotnych jakie niesie korzystanie z solarium. Dla wielu spragnionych światła solarium to główne centrum rekreacji i wypoczynku. Oczywiście nie oznacza to, że solarium to samo zło. Od czasu do czasu można sobie pozwolić na zastrzyk relaksu fundując sobie zdrowy, lekko musnięty „słońcem” wygląd. Poza tym nasz klimat, gdzie przez większość dni w roku jest szaro i ponuro, światło, także to z solarium wpływa na nas pozytywnie. Jednak korzystając z solarium należy z umiarem i rozsądkiem. Tymczasem w pułapkę częstego korzystania z solarium wpada wiele kobiet. Chcąc mieć mocną opaleniznę, korzystają ze sztucznych lamp niemal codziennie.

Groźne promieniowanie

ęłóWynalazcą solarium był Friedrich Wolff. Sprzęt miał służyć szybszemu i bezpieczniejszemu opalaniu. W tym celu Wolff zredukował, jak się wtedy powszechnie uważało, powodujące oparzenia promienie UVB, a wzmocnił promieniowanie UVA, które opala nie podrażniając skóry. Jednak już w latach 90. lekarze odkryli, że promienie UVA są tak samo niebezpieczne jak słoneczne UVB. Dziesięćminutowa sesja w solarium to prawie tyle samo co dzień w pełnym słońcu. Promienie UVA tak samo jak UVB, są odpowiedzialne za odwodnienie i starzenie się skóry oraz narażają na cho-



Silny Słupsk

Na jesieni 2010 roku odbędą się wybory samorządowe. W Słupsku wybieramy prezydenta i 23 radnych. To, jacy ludzie reprezentować będą nas – słupszczyzn, w miejskim samorządzie zależy od tych mieszkańców miasta, którzy pójdą jesienią 2010 roku do urn wyborczych. Warto zatem rozmawiać na temat przyszłego prezydenta i radnych. Wbrew pozorom nie pozostało za wiele czasu, aby zastanowić się, poznać przyszłych pretendentów i wybrać dobrze.

Gdy przyjdzie czas kampanii wyborczej wszyscy, którzy chcą być „słupską władzą” obiecywać będą „złote góry”, „gruski na wierzbie”, „niebieskie migdały”, „buty siedmiomilowe” i co ślina na język przyniesie. Większość ze startujących nie będzie miała zielonego pojęcia o tym czym jest praca w Radzie Miejskiej, wielu nigdy się tego nie nauczyło, pomimo czteroletniego praktykowania. Dzisiaj przedstawiciele obywateli w samorządzie gminnym, wojewódzkim czy Sejmie RP nie cieszą się dobrą opinią społeczeństwa. A przecież zostali przez to społeczeństwo wybrani.

Dlatego tak ważna jest choćby minimalna wiedza o ludziach, którzy chcą być naszymi przedstawicielami w miejskim samorządzie. Od nich bowiem zależeć będzie dalszy rozwój lub degradacja miasta.

Gazeta „Moje Miasto” w numerze 1. z bieżącego roku rozpoczęła cykl wywiadów z liderami przyszłych komitetów wyborczych na temat programów i ludzi, którzy chcą być w przyszłej Radzie Miejskiej i rządzić w Słupsku. Czy to, co mają do powiedzenia przyszli kandydaci do Ratusza, spełnia oczekiwania społeczne, pozostawiamy do oceny Szanownym Czytelnikom.

Jako pierwszy w cyklu „Wybory samorządowe 2010” głos zabrał Zbigniew Rychły z Słupskiego Porozumienia Samorządowego, wypowiedział się również Zbigniew Konwiński poseł i przewodniczący miejskich struktur Platformy Obywatelskiej, dzisiaj oficjalny kandydat PO na prezydenta miasta. Jako trzeci przedstawił wyborcze zamierzenia SDPL – jego przewodniczący Sławomir Miluski. W numerze 9. o wyborach rozmawialiśmy z Robertem Kujawskim wiceprzewodniczącym Rady Miasta w Słupsku, członkiem Prawa i Sprawiedliwości, a w numerze 12 gazety przedstawiliśmy rozmowę z dr Janem Sierko, byłym posłem i przewodniczącym struktur miejskich Sojuszu Lewicy Demokratycznej, szefem Sztabu Wyborczego SLD w Słupsku, dwa tygodnie temu prezentowaliśmy zamierzenia aktualnego wójtów miasta prezydenta Macieja Kobylńskiego, który swój urząd sprawuje od dwóch kadencji. W tym numerze gazety rozmowa

z radną Krystyną Danielecką-Wojewódzką, która niedawno podjęła decyzję kandydowania na najwyższy urząd w mieście. Rozmowę przeprowadził Andrzej Obecny.

W wywiadzie zwracam się do Pani Krystyny per „Ty”, gdyż znamy się od dziecka, mieszkaliśmy przy jednej ulicy, chodziliśmy do jednej klasy, po prostu jesteśmy przyjaciółmi.

A.O.: Dlaczego zdecydowałaś się startować?

K.D-W.: Ponieważ mam w sobie taką wolę i pewność, że wspólnie z bardzo wieloma ludźmi: pracownikami Ratusza, radnymi, przedstawicielami wszystkich sfer życia miasta potrafimy odbudować konkurencyjność Słupska w centrum Pomorza Środkowego. Pragnę lepiej wykorzystać duży potencjał gospodarczy Słupska dając szansę na rozwój małego i średniego biznesu z udziałem kapitału Słupszczyzn. Ten kapitał zawsze tu zostanie jako wartość dziedziczona przez pokolenia. Chciałabym też zrealizować ideę Słupska jako MIASTA FAMILIJNEGO- przyjaznego RODZINIE.

Wreszcie, idę do wyborów po to, by odpartyjnić działania Rady. Samorząd musi realizować potrzeby mieszkańców, być obywatelską wspólnotą. A Rada Miejska winna być miejscem dyskusji dalekich od sporów ideologicznych. A ja po 4 kolejnych latach pracy w Radzie uważam, że tym razem nam nie wyszło. Za dużo było gry interesami partyjnymi, za mało merytorycznej pracy, określenia wieloletniej wizji rozwoju miasta i sposobów jej realizacji. Za wiele fałszywych ambicji kilku osób, które narzuciły atmosferę konfliktowania a nie budowania. Zarówno na posiedzeniach komisji, jak i sesji.

A.O.: Całkowicie, w tej kwestii, się z Tobą zgadzam. Wielokrotnie mówiłem publicznie, że ta partyjność związana jest z obniżeniem, praktycznie do zera, znaczenia komisji branżowych Rady.

K.D-W.: Właśnie chciałam o tym powiedzieć. Już na początku kadencji powstało fałszywe założenie, że ponieważ kiedyś kilku kolegów będąc w Radzie nie miało w niej żadnych funkcji, (chodziło o b. radnych AWS – dop. A.O.) i byli zdominowani przez inną opcję (lewicę – dop. A.O.) to teraz – powtarzali to wielokrotnie – nie przekażą ważnej roli nikomu spoza PIS i PO. Bo razem mieli większość. Więc nawet kompetencje czy doświadczenie w Radzie pozostałych radnych: Krzyska Kido, Andrzeja Obecnego, Bronka Nowaka, Joli Krawczykiewicz, Władka Hałasiewicza czy moje nie miały tutaj żadnego znaczenia. Jeżeli od początku Prezydium Rady składało się tylko z przedstawicieli dwóch par-



tii PO i PIS-u, bez udziału innych klubów, to oznaczało, że nie ma współpracy.. To po pierwsze. Po drugie: przewodniczącymi i wiceprzewodniczącymi wszystkich komisji byli koledzy radni tylko z tych dwóch klubów. Pozostali byli traktowani jako takie dalekie, mało znaczące tło. Wyrażało się to w nieprzyjmowaniu naszych propozycji, nawet gdy były rozsądne, mądre, merytoryczne. Szkoda!

Jestem osobą bezpartyjną, nie byłam członkiem żadnej partii, żadnej organizacji ideologicznej, dla mnie zawsze najważniejsi byli ludzie. Mam swoje polityczne sympatie, ale kojarzę je przez działalność samorządową czy rządową konkretnych ludzi. Są one różnorodne: dla lewicy wynika z tego, że moimi przyjaciółmi są Jerzy Mazurek, Andrzej Obecny, moja sympatia dla Unii Demokratycznej (i Wolności) wynikała z wielkiego szacunku dla idei demokratycznych Tadeusza Mazowieckiego, Jacka Kuronia, Leszka Balcerowicza, prof. Wł. Bartoszewskiego, Marka Edelmana, pracy naszego posła- Jana Króla. Moja sympatia dla liberałów wynika z tego, że poznałam osobiście i cenię Donalda Tuska, Tadeusza Syryjczyka, Janusza Lewandowskiego. Autorytet człowieka a nie ideologii jest dla mnie drogowskazem.

A.O.: Myślę, że i w tej Radzie można znaleźć wielu ludzi prawej strony sceny politycznej, z którymi można nie partyj-

nie, ale merytorycznie rozmawiać. Jak chociażby Romuald Machaliński, Paweł Skowroński, Karolina Cetera, czy Wojciech Lewenstam.

K.D-W.: Tak zgadzam się. Dlatego myślę, że prezydent miasta powinien być człowiekiem koncyliacyjnym, umiającym zjednywać ludzi do swoich wizji ponad podziałami partyjnymi, prezydentem, który łagodzi, a nie podgrzewa spory.

Był to jeden z ważnych aspektów mojej decyzji o kandydowaniu. Zatem przygotowując się do wyborów z niezależnym komitetem, mam nadzieję wprowadzenia do Rady Miejskiej radnych, którzy będą merytorycznym zapleczem dla prezydenta, a także potrafią zjednywać ludzi i szukać kompromisów. Będą też autorami nowych pomysłów i inicjatorami strategicznych rozwiązań.

A.O.: Wróćmy do Twojej pierwszej wypowiedzianej tezy o randze miasta. Czy uważasz, że Słupsk utracił swoje znaczenie?

K.D-W.: Tak. Głównie jest to związane z odebraniem nam statusu miasta wojewódzkiego. Początkowo, nie odczuwaliśmy tak bardzo tego dyskomfortu, że administracyjnie straciliśmy znaczenie. Bolesniej odczuwali to głównie ludzie, którzy stracili pracę i ci, którzy potrzebowali pilnie załatwić sprawy w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. Natomiast pozostali żyli pewną ułudą, że mamy siedzibę urzę-

du w postaci delegatury, że pozostały niektóre instytucje wojewódzkie, że przybyło Starostwo Powiatowe. Powodowało to wrażenie, że nie tak wiele straciliśmy. Natomiast upływający czas i degradacja znaczenia wielu instytucji i zakładów (Poczta, Telekomunikacja, PKP, Zakład Energetyczny, Gazowniczy) uświadamiają rozmiar naszych ograniczeń.

A.O.: Czy można powiedzieć, że jesteś zwolenniczką województwa śródkowo-pomorskiego?

K.D-W.: Jestem zwolenniczką tego, żeby w różny sposób, Słupsk- miasto ponad 93-tysieczne, zaczął odzyskiwać swoje znaczenie, jako miasto konkurencyjne na Pomorzu Środkowym. Mam na myśli: lepsze wykorzystanie Słupskiej Strefy Ekonomicznej, odzyskanie przez Słupsk rangi ważnego węzła komunikacyjnego oraz podobnych działań w obszarach, w których Słupsk niegdyś przodował w regionie. Natomiast najważniejsze wydaje mi się stworzenie słupskiej aglomeracji, czyli ZWIĄZKU PIĘCIU: Miasto Słupsk i Miasto Ustka oraz gminy Kobylnica, Słupsk i Ustka. Dzisiaj taka aglomeracja liczyłaby ponad 140 tys. mieszkańców, łatwiej pozyskiwałyby środki pomocowe na rozwój, bardziej racjonalnie gospodarowałyby gminnymi budżetami. Przypomnę tylko, że byłam jedną radną, która sprzeciwiała się rozszerzeniu granic miasta kosztem innych gmin sąsiednich. Powinniśmy budować dobrą współpracę a nie zrażać sobie naszych sąsiadów.

Mam również na myśli korzystanie z doświadczeń innych miast, chociażby Koszalina, który również utracił rangę miasta wojewódzkiego, a jednak ma większe znaczenie na śródkowym wybrzeżu niż Słupsk. Wprawdzie Koszalin obszarowo jest większy od Słupska, ale i tak mamy sporo jeszcze niewykorzystanych i niezagospodarowanych terenów zarówno dla budownictwa mieszkaniowego, jak i rozwoju przemysłu.

Można również z naszymi sąsiadami realizować wspólne inwestycje w ramach zawieranych porozumień. Te mechanizmy są proste, wymagają tylko jednego: zdolności do porozumienia i do pewnych kompromisów – nie politycznych, nie partyjnych ale właśnie samorządowych.

A.O.: A z kim to wszystko chcesz robić? Musisz mieć poparcie przede wszystkim w Radzie Miasta Słupska, wśród mieszkańców i wśród samorządowców sąsiednich gmin. Jednak skupmy się tylko na Słupsku. Z kim?

K.D-W.: Musi być kilka elementów, żeby się zbiegły. Po pierwsze: wykorzystanie tak wielkiej a zapomnianej wartości, która nazywa się inicjatywą lokalną. Jest to dzisiaj możliwe na bazie ustawy o wolontariacie. Samorząd musi być obywatelski. Oprócz Rady, prezydent powinien mieć

zaplecze w obywatelach, którym powierza rolę współgospodarza miasta. Oparciem dla pracy w Ratuszu jest wiele organizacji pozarządowych, coraz aktywniejszych w naszym mieście. Szukających nowatorskich rozwiązań problemów społecznych i społecznych. Jest liczna grupa przedsiębiorców, którzy generują to, co tak potrzebne- miejsca pracy i większe wpływy do kasy miejskiej. Z nimi chcę współpracować na wielu płaszczyznach. Bardzo duże znaczenie mają liczne w Słupsku firmy rodzinne. Ważne, aby systematycznie się rozwijały, otrzymując od miasta możliwe wsparcie. Jest też liczne środowisko oświaty, bardzo mi bliskie. Nie zawsze doceniane, choć tak bardzo twórcze i kreatywne. Każda placówka szkolna, jak w zwierzadzie, odbija problemy miasta. Podobnie jak służba zdrowia.

A.O.: Może jednak zaczniemy od najbliższego otoczenia, od radnych, kogo zaprosiłaś do swojego komitetu wyborczego?

K.D-W.: Będą to przedstawiciele bardzo różnych środowisk i o każdym z nich mogę mówić z radością. Jedno łączy wszystkich, mają wiele określonych pasji zawodowych, społecznych, intelektualnych, dużą wiedzę i znaczące zaplecze, z którym te pasje realizują. Nie chciałabym mówić o szczegółach. Wszak do dzisiaj nie ogłoszono jeszcze terminu wyborów. Natomiast mogę powiedzieć, że moimi partnerami są m.in.: lekarze, przedstawiciele spółdzielni mieszkaniowych, wspólnot mieszkaniowych, handlu, firm rodzinnych, pracownicy kultury i oświaty, dziennikarze, inżynierowie, prawnicy, są działacze społeczni wielu środowisk i wielu pokoleń.

A.O.: Czy to są znane „twarze” w Słupsku?

K.D-W.: Tak. Często rozpoznawalne w Słupsku, ale przede wszystkim w swoich dzielnicach i środowiskach – znane i szanowane. Wybieramy bowiem w okręgach, więc ważne jest, aby ten człowiek miał uznanie i szacunek w dzielnicy, w tej części miasta, z której zamierza kandydować do Rady Miejskiej. Przedział wiekowy członków naszego komitetu jest dosyć szeroki, najmłodszy kandydat ma dwadzieścia kilka lat, najstarszy niespełna siedemdziesiąt. Jest tak, ponieważ stawiam na doświadczenie ale też, tkwiący w człowieku na każdym etapie życia, swoisty entuzjazm. Każde pokolenie ma potężny a nie zawsze wykorzystany potencjał wiedzy i umiejętności. Każde pokolenie tworzy historię miasta i wypełnia dzień powszedni. Każde pokolenie jest potrzebne.

A.O.: Czyli cały komitet jest skompletowany i przygotowany do wyborów?

K.D-W.: Właściwie tak, chociaż jeszcze przed nami wiele zadań.

A.O.: Dziękuję za rozmowę

USŁUGI POGRZEBOWE

KALIA

HALINA I KRZYSZTOF BANACHOWIE

- † WŁASNA CHŁODNIA
- † ADMINISTRATOR CMENTARZY
- † KREMACJA
- † PRZEWOZY KRAJOWE
- † PRZEWOZY ZAGRANICZNE

SŁUPSK, ARMII KRAJOWEJ 15
TEL. (59) 842 81 96 - DZIEŃ TEL. (59) 842 12 85 - NOC
KOM. 0 601 928 600 - CAŁĄ DOBĘ

NAGROBKI GRANITOWE

UKŁADANIE POLBRUKU
KUCIE LITER
BLATY
PARAPETY



Słupsk ul. Zachodnia
(przy nowym cmentarzu)
tel. 0602 485 199

NAGROBKI
GRANITOWE
OD 1900 ZŁ

USŁUGI DEKARSKIE

ul. Wierzbowa 3

Firma oferuje:

Pokrycia dachowe - kompletne
Rozbiórki azbestu z utylizacją
Inne roboty dekarские

tel. (059) 842 12 77
kom. 602 635 530

PeGeeMka



**Internet- wykorzystaj jego
możliwości- pgm.slupsk.pl – bliżej
klienta**

Firmy specjalizujące się w handlu nieruchomościami nie są zainteresowane pośrednictwem w zamianie mieszkań. Osoby zainteresowane taką formą obrotu lokalami zmuszone są do podejmowania działań we własnym zakresie. Dlatego Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku wyszło naprzeciw tym potrzebom i uruchomiło na stronie www.pgm.słupsk.pl. Internetowe Biuro Zamiany Mieszkań.

W miejscowościach o porównywalnej wielkości i możliwości do Słupska rynek nieruchomości jest w znacznym stopniu uzależniony od grubości portfela mieszkańców oraz istniejącego zasobu mieszkaniowego. Pragnienie posiadania małego domku na peryferiach miasta lub w pobliskich wsiach niestety dla większości osób jest tylko marzeniem. Z tego też powodu dużym powodzeniem na rynku nieruchomości cieszą się mieszkania o małym metrażu. Jednak są one stosunkowo drogie i często wymagają dodatkowych nakładów finansowych, a obecna koniunktura nie sprzyja tego typu inwestycjom. W gorszej sytuacji mieszkaniowej są rodziny, które nie posiadają lokalu własnościowego i wynajmują zamieszkałą lokując lokale gminne. Dla tych ludzi jedyną szansą na zmianę mieszkania jest uczestnictwo w programie dobrowolnych zamian. Z uwagi, że biura nieruchomości nie prowadzą tego typu działalności, najemcy mają ograniczone możliwości wypromowania swojej oferty. Powodzenie tego typu przedsięwzięcia spoczywa w głównej mierze na ich pomysłowości. Ogłoszenia o zamianie mieszkania umieszczane są na kłatkach schodowych lub wszelkiego rodzaju tablicach ogłoszeniowych. Jednak nie wszyscy zdają sobie sprawę, że najskuteczniejszą metodą jest zgłoszenie swojej oferty do Biura Zamiany Mieszkań.

Działająca komórka organizacyjna Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku może pochwalić się pośrednictwem w wielu zamianach. Wieleletnie doświadczenie pracowników oraz duża baza ogłoszeń daje realne szanse na znalezienie mieszkania, które nas interesuje oraz wypromowanie swojej oferty.

Biuro Zamiany Mieszkań mieszczące przy ul. Tuwima 4 w siedzibie PGM Sp. z o.o. w Słupsku, powołane zostało w ramach dobrowolnej współpracy Zarządu Budynków Komunalnych z podmiotami zewnętrznymi oraz mieszkańcami zasobów gminnych.

nia swojej oferty. Powodzenie tego typu przedsięwzięcia spoczywa w głównej mierze na ich pomysłowości. Ogłoszenia o zamianie mieszkań umieszczane są na klatkach schodowych lub wszelkiego rodzaju tablicach ogłoszeniowych. Jednak nie wszyscy zdają sobie sprawę, że najskuteczniejszą metodą jest zgłoszenie swojej oferty do Biura Zamiany Mieszkań.

Działająca komórka organizacyjna Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku może pochwalić się pośrednictwem w wielu zamianach. Wieloletnie doświadczenie pracowników oraz duża baza ogłoszeń daje realne szanse na znalezienie mieszkania, które nas interesuje oraz wypromowanie swojej oferty.

Biurowo Zamiany Mieszkań mieszczące przy ul. Tuwima 4 w siedzibie PGM Sp. z o.o. w Słupsku, powołane zostało w ramach dobrowolnej współpracy Zarządu Budynków Komunalnych z podmiotami zewnętrznymi oraz mieszkańcami zasobów gminnych.

Bezpłatne biuro pośrednictwa i zamiany mieszkań gromadzi oraz analizuje informacje o możliwościach nabycia i zamiany mieszkań komunalnych jak również uzyskania lokalu w ramach budownictwa społecznego na terenie Miasta Słupska. Podstawowym celem biura jest ułatwienie dokonywania zamian przez najemców zadłużonych i zubożałych. Jednakże złożyć wniosek może każdy, bez względu w czyich zasobach mieszkaniowych znajduje się lokal, dotyczy to również mieszkań własnościowych.

Biuro Zamiany Mieszkań (BZM) nie pobiera żadnych opłat za pośrednictwo, co ma ogromne znaczenie w naszym regionie. BZM funkcjonuje na dwóch płaszczyznach. Skorzysta z jego usług można osobiście w siedzibie firmy lub za pośrednictwem internetowego portalu www.pgm.slupsk.pl. U uruchomienie internetowego BZM pozwoliło urealnić i usprawnić wielopłaszczyznowy system zamiany mieszkań. Bez problemu, każdy internauta może zapoznać się z procedurą zamiany, pobrać pliki z wymaganymi dokumentami, swobodnie przejrzeć zamieszczone oferty oraz zgłosić swoje miesz-

kanie do zamiany. Dlatego wszystkie osoby mające dostęp do sieci zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej www.pgm.slupsk.pl. Dla tych, którzy zdecydują się skorzystać z możliwości jakie daje wirtualna rzeczywistość, przedstawiamy pomocne wskazówki korzystania z Internetowego Biura Zamiany Mieszkań.

Na stronie głównej znajdują się cztery odnośniki kierujące użytkownika do zakładki związanych z BZM.

Pierwszy link do BZM znajduje się w lewej części strony w bocznym pasku menu pod oczywistą nazwą „Biuro Zamiany Mieszkań”. Otwierając tę zakładkę ukazał nam się ogólne informacje o funkcjonowaniu biura, celu jego powstania i zadaniach jakie ma spełniać. Tu również znajdziemy dane kontaktowe do biura, czyli numer telefonu, adres e-mail, login, skype. Wykorzystując wskazane trzy drogi z łatwością skontaktujemy się z pracownikami biura. Na górze strony zostały zamieszczone hiperlinki przekierowujące do bazy ofert oraz procedury zamiany. Pierwsza zakładka nazwana „Oferty Zamian” zawiera propozycje zamiany mieszkań oraz menu wyboru interesującej oferty. W celu zapoznania się ze szczegółami konkretnej propozycji należy kliknąć na ofertę która nas zainteresowała. Drugi link nosi nazwę „Procedura Zamiany Mieszkania”. Wchodząc na tą stronę ukazał się na ekranie wszystkie niezbędne informacje, które powinna posiadać osoba zainteresowana złożeniem wniosku o zamianę, tj. potrzebne dokumenty, wykaz podmiotów podejmujących decyzje oraz akty prawne na podstawie, których dokonywana jest zamiana. Natomiast na dole strony zamieszczone są dokumenty do pobrania: „Wniosek o najem mieszkania komunalnego” oraz „Wniosek o najem mieszkania komunalnego”.

Również ze strony głównej za pośrednictwem hiperłączy można przejść do wyżej opisanych

stron. Odnosiniki do nich znajdują się w prawej części strony pod nazwami „Ogłoszenia Zmiany Mieszkań”. Tutaj utworzona została mini galeria propozycji zamieszczonych ofert. Otwierając wskazaną zakładkę ukażą się szczegóły danej oferty oraz do większej ilości ogłoszeń. Natomiast osoby, chcące zgłosić swoje mieszkanie do zamiany muszą szukać napisów „Zgłoś zmianę mieszkania”. Znajdują się one na samej górze nad banerem PGM lub w prawej części jej strony. Po kliknięciu na któryś z nich, ukaże się formularz zgłoszeniowy. W celu zamieszczenia ogłoszenia konieczne jest wypełnienie wszystkich pól w formularzu, tj. dzielnica, ulica, typ lokalu

(gminny czy własnościowy), rodzaj budynku, piętro, metraż, liczbę pokoi, typ ogrzewania i inne istotne wiadomości. Wskazane informacje umożliwią z innym użytkownikom sprawną weryfikację ofert.

Osoby zainteresowane korzystaniem z Internetowego Biura Zamiany Mieszkań, na pewno docenią inne interaktywne propozycje oferowane przez firmę PGM, m.in. elektroniczne zgłoszenie awarii, czy mailowy lub Skypowy kontakt ze swoim administratorem. Wszystkich internautów i nie tylko, zachęcany do korzystania z przedstawionych wyżej funkcji strony internetowej www.pgm.slupsk.pl.

Aleksandra Podsiadły

Ogłoszenia zamiany mieszkania



piętro 2,
1 pokój,
pow. uż. 31,00 m²



parter,
pokoi: 2,
pow. uż. 56,00 m²



piętro 2,
pokoi: 3,
pow. uż. 76,00 m²



piętro 2,
pokoi: 2,
pow. uż. 41,00 m²



piętro 4,
pokoi: 2,
pow. uż. 42,00 m²



Ostatnie prace przy nowym Biurze Obsługi Klienta przy pl. Zwycięstwa 4 dobiegają końca.

W związku z uruchomieniem jego działalności nastąpią zmiany
w godzinach przyjęć interesantów:

- przyjęcia interesantów przez administratorów w oddziałach
- Poniedziałki , Czwartki godz. 7.00 - 10.00 oraz 14.00 - 16.00
- Wrotki, Środy , Piątki godz. 7.00 - 10.00 oraz 13.00 - 15.00
- godziny otwarcia Kas i Okienka odwoławczego w Biurze Obsługi Mieszkańców

Od poniedziałku do Czwartku godz. 7.15 – 16.45
Piątki 7.15 – 15.00

- przyjęcia mieszkańców przez Zarząd Spółki
Każdy wtorek w godzinach 12.00 – 15.00

Delinizione	Stati politici	Posizionamento	Zedificazioni	Oggettivazione
☐ Co. aforistica	no 0 da 4	no 0 da 13	☐ Accensione	☐ Anz
☐ Co. baltica			☐ Zedificazioni	☐ Anz
☐ Co. are in appoggio	Pagine			☐ Anz
☐ Co. nazionale	no 0 da 4			☐ Anz
☐ Co. nazionale				☐ Anz
☐ Co. nazionale				☐ Anz

Servizi web: www.psk.pl | www.psk.pl | www.psk.pl | www.psk.pl

[illegible]

Strona Główna Dodaj ofertę

[illegible]

Zgłoś zmianę mieszkania

Tutaj możesz zgłosić chęć
zamiany mieszkania
i dodać swoje ogłoszenie

Ignacy Bogdanowicz (1920-1989)

Ignacy Bogdanowicz był plastykiem z powołania. Wszystko w Nim i w Jego życiu było podporządkowane sztuce. Był artystą „kształtu i symetrii”. Gdy odrywał się od świata sztuki pracował społecznie na rzecz swojego środowiska. Inspirował, wymyślał, realizował - miał tyśiące pomysłów na pobudzenie aktywności twórców i odbiorców sztuki. Temu wszystkiemu miała służyć założona przez niego „Galeria Nowa Brama” dla słupskich plastyków. Dzisiaj nie ma już Ignacego Bogdanowicza, nie ma i Galerii...

Ignacy Bogdanowicz urodził się 1 lutego 1920 roku w Wilnie w rodzinie Michała Bogdanowicza i jego żony Wiktorii z domu Wiśniewskiej. Ojciec Michał pracował w wileńskim teatrze i operetce „Lutnia” jako inspicjent.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Wilnie. Po jej ukończeniu uczył się w średniej Szkole Rzemiosł Artystycznych, a następnie w roku 1938 rozpoczął studia na Wydziale Sztuk Pięknych w klasie prof. Ludomira Śliedzińskiego wileńskiego Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Wojna przerwała naukę. Podjął ją na nowo w latach czterdziestych.

W 1942 roku w trakcie studiów wstąpił w związek małżeński z panną Stanisławą Misiewicz, a w 1943 roku urodził się w Wilnie ich syn Krzysztof.

W roku 1945 w trakcie kończenia studiów, za udział w konspiracji w AK został przez Rosjan zesłany do pracy w kopalni w Stalinogorsku (obecnie Nowomoskowsk) w Rosji. Tam zachorował na zapalenie płuc i po wyzdrowieniu został skierowany do pracy w charakterze plastyka do jednego z podmoskiewskich muzeów. Szybko bo – po interwencji władz uniwersytetu wrócił z zyski do Wilna. Zamieszkał jednak w podwileńskich Podlipkach, wsi niegdyś oddanej osadnikom tatarskim. W Wilnie bowiem nie było już żony i syna, którzy w ramach wysiedlenia znaleźli się w Gdyni, a on obawiał się ponownego aresztowania.

Pochowani zostali w Słupsku w dn. 03.08.2010 do 26.08.2010 roku

Artym Berta
Białkowski Romuald
Bieniaszkiewicz Jerzy
Bobowski Czesław
Budrewicz Edward
Cyman Władysław
Czajka Aniela
Czarnuch Józef
Czomber Adam
Domarńska Teresa
Gillard Ryszard
Grabowski Kazimierz
Grabowski Tadeusz
Grzebińska Halina
Harmaciński Józefa
Jakóbik Józefa
Jakubowska Janina
Janukiewicz Janina
Koc Jolanta
Kondratowicz Marianna
Kopyto Anna
Kościński Stanisław
Kozłowski Edmund
Kuśmierz Marianna
Leszczyk Jan
Litwicki Jan
Maćkowiak Joanna
Mieczkowska Jadwiga

Mioduszewski Tomasz
Morszyńska Alina
Napowanec Roman
Nieśpiół Krzysztof
Nowak Zdzisław
Osmańska Helena
Politański Stanisław
Pomian Kazimierz
Popek Teresa
Popowicz Kazimierz
Rademacher Helmut
Rafałowicz Irena
Robakowska Anna
Skowron Ryszard
Skrzypek Anna
Sławski Zbigniew
Sobolewski Tadeusz
Sochacki Janusz
Stefanowicz Olga
Strzelecki Marian
Szada-Borzyszkowska Józefa
Szewczyk Henryka
Szmigiel Sławomir
Szwajkowska Jadwiga
Turska Leokadia
Wilczewski Józef
Zmarła Leonarda



żył i kierował Społecznym Ogniskiem Plastycznym dla uzdolnionych artystycznie dzieci. Wśród uczestniczących w zajęciach plastycznych w Ognisku byli przyszli architekci, plastycy, ludzie rozumiejący i kochający sztukę.

W roku 1950 Ignacy Bogdanowicz poślubił Józefę Barbarę z domu Tencza.

W tym okresie dużo tworzył i pracował, brał udział w wielu wystawach i konkursach plastycznych w związku z tym musiał zrezygnować z pracy w szkołach i Ognisku Plastycznym. Uważał, że całą energię powinien spożytkować na pracę twórczą, a etatowe zajęcia rozpraszały go.

Oprócz pracy artystycznej Ignacy Bogdanowicz odczuwał potrzebę społecznego działania na rzecz środowiska plastyków. Wraz z innymi był w roku 1955 założycielem Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Koszalinie. W latach 70-tych był jego prezesem.

Od roku 1960 do 1961 był stypendystą Ministerstwa Kultury, stypendium uzyskał w uznaniu dorobku artystycznego i działania na rzecz rozwoju sztuki.

Był również współinicjatorem i współrealizatorem I Międzynarodowego Pleneru Koszalińskiego w Osiekach w 1963 roku. Założeniem Osieckich spotkań było konfrontowanie wszystkich rodzajów współczesnej plastyki. Każdorazowo po plenerach prace uczestniczących artystów były przekazywane do koszalińskiego muzeum. Uzbierał się przez wszystkie lata trwania artystycznych

spotkań pokaźny i cenny zbiór dzieł sztuki, takich artystów jak Henryk Berlew, Jan Dobkowski, Stanisław Fijałkowski, Tadeusz Kantor, Kajetan Sosnowski, Henryk Stażewski i wielu, wielu innych.

Wraz z Jerzym Bytnerowiczem i innymi słupskimi społecznikami w roku 1964 założył Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. W organizacji odpowiadał za życie artystyczne.

Lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte i osiemdziesiąte to wielka aktywność twórcza i społeczna. Artysta dużo tworzył, powstały bardzo różnorodne dzieła: obrazy, rzeźby, formy przestrzenne, malowidła ścienna (murales) i scenografie do sztuk teatralnych. Był to również okres wzmożonych kontaktów krajowych i zagranicznych Ignacego Bogdanowicza ze środowiskami plastyków. Czynnie uczestniczył w pracach ZPAP, pełniąc w Związku różne funkcje. Inspirował i realizował wiele przedsięwzięć od plenerów po sympozja, konkursy, wystawy, konferencje i spotkania twórców. Duża aktywność spowodowała akceptację środowiska i odbiorców twórczości artysty. Ignacy Bogdanowicz uzyskał również uznanie władz Ministerstwa Kultury i Sztuki i został rzeczoznawcą krajowym w dziedzinie sztuki współczesnej, otrzymał również wielokrotnie stypendium MKiS.

Wiele wystawiał indywidualnie i na wystawach zbiorowych, ogólnopolskich i międzynarodowych w kraju i zagranicą w Dani, Czechosłowacji, Niemczech i na Węgrzech. W sumie uczestniczył w ponad pięćdziesięciu ekspozycjach w okresie swojej twórczości.

Oprócz wystaw artysta brał udział w około dwudziestu plenerach w Polsce i poza granicami kraju.

Ignacy Bogdanowicz jest autorem niezliczonej ilości dzieł, które znajdują się w zbiorach prywatnych oraz muzeów w Słupsku, Szczecinie, Wilnie, Gdańsku, Koszalinie i innych instytucjach.

Szkoda, że wiele jego prac przestało istnieć, jak chociażby wystroje wnętrz, scenografii lub murales, które obrazowały epokę i miały swoistą wartość artystyczną. Ignacy Bogdanowicz kochał życie, był



człowiekiem wesołym i towarzyskim. Uwielbiał dowcipy sytuacyjne - cięte i inteligentne. Wszystkie te cechy uwewnętrzniał w gronie przyjaciół Jerzego i Ludmiły Fedorowiczów, Ireny Kozery, Stanisława Michałowskiego, Mariana Bogusza i Władysława Jackiewicza.

Dbał o zdrowie fizyczne. W młodości uprawiał pływanię i grę w piłkę wodną. Świetnie jeździł na łyżwach, był zapalonym wędkarzem i kibicem piłki nożnej.

Był lokalnym patriotą, mimo że jego rodzinnym miastem było Wilno kochał Słupsk.

Pracował aktywnie do ostatnich dni swojego życia.

Zmarł nagle w Słupsku w dniu 10 stycznia 1989 roku. Pochowany został 13 stycznia 1989 roku na słupskim cmentarzu przy

ulicy Kaszubskiej na kwaterze 10, rząd 19, miejsce 9.

Na pomniku nagrobnym znalazły się symboliczne linia i kula dwa elementy przestrzenne, które tak często gościły w pracach artysty i w jego umyśle, napisy wykonął słupski rzeźbiarz Jan Konarski.

Za swoją twórczość i zasługi w dziedzinie kultury był wielokrotnie nagradzany i odznaczany. Otrzymał m.in.: Krzyż Kawalerski „Polonia Restituta” nr 721-852, Odznakę Zasłużony Działacz Kultury i Złotą Odznakę ZPAP.

W dniu 24 września 2003 roku uchwałą nr XIV/127/03 Rady Miejskiej w Słupsku jednej z ulic na Osiedlu Westerplatte nadano imię Ignacego Bogdanowicza.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

Słowo na niedzielę ks. Wojciecha

Niedziele 11 i 19 września 2010

[...] Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym [...] 2 Tym 1,7-8a

Apostoł Paweł pisze list do swojego ucznia i bliskiego współpracownika, Tymoteusza. Poznał go jeszcze jako dziecko podczas swojej pierwszej podróży misyjnej, kiedy zawitał do Listry. Tymoteusz pochodził z rodziny mieszaną pod względem religijnym. Jego babka był Żydówką, matka chrześcijanką a ojciec Grekiem, czyli najprawdopodobniej poganinem. Kiedy Paweł podczas swojej drugiej podróży misyjnej znowu znalazł się w Listrze, wówczas Tymoteusz sam przeszedł na chrześcijaństwo i został ochrzczony. Z czasem stał się stał jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników apostoła Pawła. Posiadał on głęboką świadomość swojej wiary i był pełen entuzjazmu i chęci szerzenia wiary w Chrystusa. Dlatego zatem Paweł pisze do swojego ucznia list, w którego treści przypomina mu zadania jakie stoją przed nim, jako człowiekiem odpowiedzialnym za duchową kondycję powierzonych mu wspólnoty (Tymoteusz był wtedy duszpasterzem zboru w Efezie)? List ten jest swoistym testamentem Pawła, jaki chce przekazać swojemu uczniowi w obliczu zbliżającej się śmierci, pisał bowiem ten list z więzienia w Rzymie, gdzie czekał na wyrok śmierci. Jednocześnie bardzo wyraźnie podkreśla, że duchowym przewodnikiem dla innych może być jedynie ktoś, kto sam przeżywa żywą relację z Bogiem. Tylko ktoś, kto nie wstydy się świadectwa o Chrystusie może być wiarygodnym zwiastunem Ewangelii. Należałoby zastanowić się jak dalece aktualne jest dla nas przesłanie tego listu. Niektórzy teolodzy twierdzą, że nie był on napisany z myślą o Tymoteuszu, ani też nie wyszedł spod ręki apostoła Pawła, ale napisany już po śmierci Pawła skierowany miał zostać do szerszego grona odbiorców. Poczujmy się więc adresatami tego listu i w miejsce imienia „Tymoteusz” wstawmy swoje imię, wtedy cała jego treść będzie nam o wiele bliższa.

„Nie wstydy się świadectwa o Panu naszym [...]”
Ależ skąd, przecież ja się nie wstydzę! – powiemy. W każdą niedzielę jestem w kościele...

Składanie świadectwa wobec innych wierzących jest naturalne, ale w jaki sposób świadczysz o tym, że nie wstydzisz się Chrystusa na co dzień, na ulicy, w sklepie, w restauracji, albo w domu? Jak świadczysz o swojej wierze kiedy jesteś

na wczasach, poza miejscem swojego stałego zamieszkania?

Będąc popołudniem którejś z niedziel nad morzem usłyszałem przypadkowo takie zdanie: „Dobrze, że jestem na wczasach, bo nie muszę iść do kościoła...” Są to dwie postawy, które spotykamy na co dzień, z jednej strony są ludzie pragnący społeczności z Bogiem, z drugiej są tacy którzy traktują swoją wiarę, jeśli o wierze w ogóle można w tym wypadku mówić, bardzo instrumentalnie. Jestem chrześcijaninem, bo chcę, albo jestem nim bo muszę, bo tak wypada. Wobec tej drugiej grupy ludzi, którzy znają Jezusa tylko z „ilustracji”, ewentualnie z zasłyszanych historii biblijnych o Bożym Narodzeniu, czy Wielkiej Nocy, a nie posiadają nawiązanej relacji z Bogiem, o wiele trudniej jest składać świadectwo żywej wiary.

Powinniśmy się zastanowić dlaczego tak jest, czy rzeczywiście nie ma w nas mnie ducha bojaźni, lęku przed śmieśnością, przed posądzeniem o staroświeckość i dewocję, dlatego że deklarujemy swoją wiarę w Boga, a Chrystusa uznajemy za swojego Zbawiciela? Być może dylematy tego rodzaju ma wielu z nas, być może miał je także Tymoteusz, dlatego Paweł mówi bardzo wyraźnie, że Bóg nie obdarowuje człowieka, który mu ufa, duchem bojaźni, wstydu, czy jakiegoś zażenowania tym, że jest człowiekiem wierzącym, ale relacja z Bogiem wyposaża nas w moc, miłość i opanowanie. Te cechy są nieodzowne do tego aby składać rzetelne i wiarygodne świadectwo życia o Chrystusie Jezusie. Do tego nie trzeba być duchownym. Wbrew pozorom czasami „nie duchowni” w oczach innych są bardziej wiarygodni w swoim świadectwie. Wszyscy, którzy stoją na straży Ewangelii i tym samym składają świadectwo o Chrystusie są przez Boga powołani „powołaniem świętym”, jak pisze Paweł i będą mieli udział w Łasce Bożej. Nie zastanawiajmy się zatem nad tym, na ile albo czy w ogóle jestem powołany do tego, aby składać świadectwo o Chrystusie, ale raczej w jaki sposób Bóg chce mnie użyć do tego, abym to świadectwo składał. Nie zastanawiajmy się nad tym, co inni o nas pomyślą, ale raczej prośmy Boga o to, aby obdarzył nas odwagą do otwartego życia wiary.

Wokół nas jest wielu ludzi poszukujących, ludzi zagubionych, ludzi rozgoryczonych, pokażmy im, że Chrystus może zmienić ich życie, tak jak zmienił i zmieni nasze. Amen.

Ks. Wojciech Froehlich; Parafia Ewangelicko-Augsburska w Słupsku

Historia jednej fotografii

Kiedy przeglądałam 10. nr *Mojego Miasta* z 22 maja br., moją uwagę przykuł artykuł p. Eugeniusza Wiązowskiego p.t. „Historia Kobylnicy po roku 1945” (1). Jeszcze większe zainteresowanie wzbudziło zamieszczone przy tekście zdjęcie. Od pierwszego wejrzenia wiedziałam, że znam je z rodzinnych albumów moich rodziców.

Ojciec często opowiadał nam o jego przynależności do kobylnickiego zespołu pieśni i tańca „WICI”, działającego przy Domu Ludowym w Kobylnicy od wczesnych lat powojennych. Te zainteresowania ojca zakiełkowały również w nas, dzieciach, bo siostra Alicja i ja jako dzieci i wychowanki SP w Kobylnicy tańczyłyśmy, śpiewałyśmy i recytowałyśmy poezję przy okazji uroczystości szkolnych, regionalnych i religijnych. Zresztą szkoła w Kobylnicy w czasach dyrekcji Pana Sawickiego i Pani Antoniny Buraczewskiej, oprócz centrum edukacji gminnej, była też prężnym ośrodkiem kulturalnym i sporto-

wym, wychowującym „swe dzieci” pod wieloma aspektami aktywnymi.

Oglądając to zdjęcie, od razu powiedziałam: przecież to mój tato i moi wujkowie! Mężczyzna na koniu to wuj Tadeusz Mucha, ciocię brat ojca. Drugi po prawej (w stroju krakowskim) to nieżyjący Firmin Kucharski, a następny (w podobnym kostiumie) to Janusz Kucharski – mój ojciec.

Fotografia została zrobiona w sierpniu 1946 r. na ulicach Słupska w czasie uroczystości dożynkowych. Zespół Pieśni i Tańca „WICI” z Kobylnicy za swój występ został wówczas wyróżniony zaproszeniem na Dożynki Wojewódzkie w Szczecinie. W roku tego wydarzenia ojciec miał zaledwie 16 lat i wyglądał (zresztą jak i jego bracia) dość poważnie, ale zwykło się mówić, że tamto wojenne pokolenie było, z konieczności, dojrzalsze i poważniejsze. Wynikało to zapewne z przeżyć wojennych i poczucia odpowiedzialności za siebie i najbliższych.

Janusz i Firmin Kucharscy urodzili się w Kutnie, gdzie, podobnie jak ich pozostali dwaj bracia, spędzili połowę czasu wojny. Potem przenieśli się do Poznania, bo tam mieszkali pozostali bracia i siostry mojego dziadka Tadeusza Kucharskiego. Czasy II wojny były dla wszystkich bardzo trudne, ale dziadek miał smykałkę do interesów, nie bał się żadnej pracy i ostatecznie stał się masażerem i rzeźnikiem – więc w ich domu nie było rażącego głodu. Z tego też powodu w domu dziadków, w czasie wojny i po jej zakończeniu, zawsze było i żyło wiele osób z rodziny bliższej i dalszej, jak również spoza niej. A cierpliwość i ciepło naszej babci Józki dawała im poczucie bezpieczeństwa i mat-



Szyld sklepu Dziadka Tadeusza Kucharskiego na budynku przy ulicy Głównej 8. W oknie od lewej Alicja, Wacław, Barbara 1961r.



Pamiętka z choinki dla dzieci rzemieślników w Słupsku w roku 1961. Babcia Józka i Dziadek Tadeusz Kucharscy z wnuczkami: Alą, Basią i Wackiem.



Kucharscy przed kościołem w Kobylnicy. Rok 1950. W środku Teresa, po prawej Janusz



Pięćdziesięciolecie ślubu moich rodziców Teresy i Janusza Kucharskich. Po lewej z tyłu Tadeusz Mucha. Rok 2006.



Drzewo genealogiczne rodziny Janusza i Teresy Kucharskich z 2009r.

czyną opiekę. Taką też babcię pamiętam; zawsze miała dla nas (początkowo czwórki wnucząt) budry śmietankowy z sokiem i biszkoptami lub pączki.

Kiedy skończyła się wojna, a bieda zaczęła zaglądać do domu moich dziadków, dziadek Tadeusz zabrał dwóch najstarszych synów (Firmina i Janusza) i pojechali na ziemię odzyskaną.

Znaleźli swoje miejsce w Kobylnicy. Było to na początku 1946 roku. Zajęli dom przy ulicy Głównej 8, było tam można otworzyć zakład rzeźniczy i sklep, w którym później mięso i wędliny własnego wyrobu sprzedawała również moja mama Teresa.

Dziadek Tadeusz był człowiekiem gwałtownym i swoich czterech synów wychowywał twardą ręką, ale niezwykle czułym wobec biedy innych. Ta cecha zaowocowała różnorodnym wsparciem działalności społecznej i charytatywnej sławnego wówczas księdza Ziela ze Słupska. Była to pomoc w postaci żywności, pieniędzy, transportu itp.

Ks. Zieja był zresztą inicjatorem budowy pierwszego w Polsce pomnika

Powstańców Warszawy (przy ul. Partyzantów), przy realizacji, którego, oprócz licznych byłych powstańców 1944 roku przybyłych ze zburzonej Warszawy, pracował również wuj Tadeusz Mucha (na zdjęciu ten na koniu).

W latach 40-tych i 50-tych zeszłego wieku Kobylnica stała się prawdziwą Wieżą Babel. Przybywali do niej zarówno poszukiwacze „lepszego chleba” z centralnej Polski, jak i przesiedleńcy zza Bugu – wygnani przez ówczesne władze ZSRR Polacy, których ładowano do bydłych wagonów i wysyłano w nieznane, bo tak postanowili „wielcy” tamtego świata.

W taki sposób, po ciężkich przeżyciach 3-miesięcznej podróży, przybyli do Kobylnicy inni członkowie mojej rodziny: Adamowiczowie, Karpowiczowie, Rączyńscy i Ramultowie. Jeden z Ramultów – Wacław (przyrodni brat mojej mamy) był nawet w 1953 roku sekretarzem gminnym.

I tak, na początku lat pięćdziesiątych spotkali się moi rodzice: Janusz i Teresa z domu Baldwin Ramult. A nie-

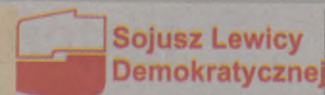
długo potem, był ślub i przyszła na świat czwórka ich dzieci (Alicja, Barbara, Wacław, Jadwiga). Po wielu „latach chudych” nastały trochę lepsze czasy. Wszyscy trzej bracia Kucharscy (Janusz, Jerzy i Henryk) założyli zakłady rzemieślnicze – znane i cenione również dziś, choć w obecnych latach zainteresowania ojców przejęli ich synowie: Wacław, Piotr i Wiktor.

Cóż... i na tym właściwie można by zakończyć tę, z konieczności, bardzo okrojoną historię jednej fotografii i... rodziny. Chyba że dodam, iż cała nasza rodzina Kucharskich wyszła z Kobylnicy, jej poświęciła swą pracę, pasję i dbałość o rodzinę. My, dzieci, jesteśmy nauczycielami, rzemieślnikami itp. Nasze dzieci, mimo że szukają własnej drogi, wielkim sentymentem darzą naszą rodzinną wioskę. A są i tacy, którzy po zakończeniu pracy zawodowej marzą, aby wrócić do korzeni – do Kobylnicy, jak w piosence: „powróć się tu...”.

Barbara Ossowska z d. Kucharska
Fot. Arch. rodzinne



Historyczna fotografia. Parada kobylnickiego Zespołu Pieśni i Tańca „WICI”, działającego przy Domu Ludowym w Kobylnicy w Słupsku na ulicy Kilińskiego. Tamto miejsce wtedy i dzisiaj.



Samorządowe pogaduchy

Mija kolejna kadencja samorządu. Kandydaci na prezydenta i radnych przebiegają nogami. Szczególnie ci, którzy uaktywniają się co cztery lata, w okresie wyborów. No cóż taka jest nasza rzeczywistość.

Z doświadczenia wiem, że wszelkie obietnice poszczególnych kandydatów na radnych są odwrotnie proporcjonalne do ich znajomości specyfiki pracy Rady Miejskiej, możliwości pojedynczego radnego i wreszcie umiejętności przebić się ze swoimi pomysłami. Zatem im mniejsza wiedza, tym więcej obietnic. W myśl zasady nikt ci tyle nie da, co ja ci mogę naobiecywać.

Jako wyborca nigdy nie wierzyłem tym, którzy będą mówili: Jak zostanie radnym to ta ulica zostanie wyremontowana. Jak zostanie radnym to podatki lokalne ulegną zmniejszeniu. Jak zostanie radnym to na każdym podwórku będzie boisko. Jak zostanie radnym... Zobaczcie Państwo, że w kampanii wyborczej pojawiają się obietnice, które tylko będą powodowały albo lekki uśmiech, albo zdziwienie, albo niedowierzanie ludzi.

Po czasie taki „Gajda obiecująca”, gdy uda mu się zdobyć mandat radnego, albo wypuści powietrze z balona swoich obietnic, albo będzie cichutko siedział w kaciuku nie odzywając się przez całą kadencję, albo – co jest najłatwiejsze, negować będzie wszelkie inicjatywy innych, tylko dlatego, że jest z innej opcji politycznej.

Jestem przeciwny upartyjnianiu Rady. I nic nie ma z tym wspólnego to, że radni startują do wyborów z komitetów, Platformy Obywatelskiej, Sojuszu Lewicy Demokratycznej czy Prawa i Sprawiedliwości. Takie, póki co, mamy prawo i tak się dzieje. Jednak zarówno w programach, jak i w późniejszej pracy radny powinien działać na rzecz mieszkańców i to wszystkich, bez różnicy czy to wierzący, czy nie, czy o poglądach lewicowych czy prawicowych, młody, czy starszy... Radny jest przecież radnym miasta, a nie określonej partii. Wprawdzie rajcy zrzeszają się w klubach radnych, ale tylko po to, aby reprezentować stanowiska swoich grup, a nie wytyczne centrali partyjnej. Wybierali ich

mieszkańcy, a nie taki czy inny przewodniczący partii. Myślę, że partyjność w samorządach jest tylko kwestią czasu, a ci którzy myślą inaczej, są niestety w tyle.

Reprezentuje pogląd, że bolączką naszej młodej demokracji jest bierność obywateli do spraw ogółu. Mówiąc bardziej naukowo, społeczeństwo nie jest obywatelskie. Osobiście, jako wieloletniemu radnemu, samorządowcowi jest przykro, jak na debatę o budżecie – najważniejszym dokumencie dla miasta, przychodzi zaledwie kilku słuszczan, jak na spotkania z prezydentem przychodzą wiecznie jedni i ci sami ludzie.

Przecież warto, mieć wpływ na sprawy swojego miasta, osiedla, podwórka. Dobrze, że powstają organizacje, mające na celu pobudzenie inicjatywy obywatelskiej. Wprawdzie na razie efekty są mierne, ale miejmy nadzieję, że to tylko kwestia czasu, że każdy z nas – słuszczan, uwierzy, że od niego powinno zależeć dużo, może bardzo dużo. Jednak to w dużej mierze możliwe jest tylko od nas samych.



W mojej partii – słupskim Sojuszu Lewicy Demokratycznej rozpoczęliśmy dyskusję nad programem wyborczym. Będzie on inny niż dotychczas. Do dyskusji chcielibyśmy na łamach gazety „Moje Miasto” zachęcić wszystkich mieszkańców Słupska, bez względu na poglądy.

Dzisiaj dyskutujemy na temat: stylu uprawiania polityki, roli Rady, Prezydenta i Mieszkańców w systemie demokracji samorządowej.

Zapraszam i zachęcam do zabierania głosu.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

Zarys Programu SLD w Słupsku na wybory samorządowe w 2010 r. „Tego chcemy”

1. Celem Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Polsce i jego słupskiej struktury jest zbudowanie solidarnego społeczeństwa obywatelskiego, silnego i sprawnego państwa oraz rozwój efektywnej gospodarki, zdolnej do zaspokojenia rosnących potrzeb społecznych.

Nie jest to możliwe bez solidarnego i silnego swoim koncyliacyjnym działaniem samorządu lokalnego.

Aby ten cel osiągnąć proponujemy - w zakresie:

Stylu uprawiania polityki:

Chcielibyśmy położyć nacisk na porozumiewanie się ze wszystkimi, uszanowanie demokratyczne wybory, nie wszczynanie gorszących i jałowych konfliktów.

W przyszłej Radzie taki sposób uprawiania polityki będzie niezbędny. Wynika on z potrzeby współdziałania, współpracy, budowania autorytetu Rady i dobra miasta.

Roli Rady Miejskiej:

Stoimy na stanowisku, że Rada Miasta jest organem uchwałodawczym, a zatem wytyczającym kierunki rozwoju miasta, nie tylko w zakresie strategii, ale również programów operacyjnych, formułowania tytułów budżetowych i roli kontrolnej w stosunku do Prezydenta.

Wynika z tego, że najważniejsze sprawy, w trybie roboczym, powinny odbywać się na Komisjach Rady, na których radny zna pogląd swojego Klubu i wyraża go podczas dyskusji oraz głosowania. Decyzja Komisji branżowej w sprawach jej kompetencji powinna być wiążąca dla Rady.

Jesteśmy przeciwni „wchodzeniu” radnych w kompetencje Prezydenta.

Roli Prezydenta:

Opowiadamy się za stylem pracy Prezydenta i podległych mu urzędników, który nastawiony jest na otwartość w stosunku do mieszkańców miasta i na jawność działania w każdym zakresie swojej pracy.

Jesteśmy za tym aby Prezydent współpracował z całą Radą Miejską, był realizatorem jej uchwał i wykonawcą strategii oraz programów uchwalonych przez Radę. Swoje plany i zamierzenia powinien przedstawiać radnym.

Roli mieszkańców:

Jesteśmy za dalszym rozwijaniem aktywności Obywatelskiej. Każdy Słuszczanin powinien mieć możliwość współdecydowania o podstawowych kierunkach rozwoju miasta. Jesteśmy za częstym stosowaniem w sprawach zasadniczych dla miasta konsultacji społecznych. Wyniki referendów i konsultacji powinny być wiążące dla radnych.

Opracował Andrzej Obecny

Władze się zmieniają, a miasto trwa

Poniżej przedstawiamy Sz. Czytelnikom rozmowę jaką w siedzibie słupskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej odbyli: Stanisław Czapajło (S.C.), Janusz Bułło (J.B.) i Krystian Zallas (K.Z.). Wypowiedzi dotyczą programu SLD w Słupsku na nadchodzące wybory samorządowe, który w tej chwili poddany jest w Sojuszu pod dyskusję. Prezentowane poglądy dotyczą stylu uprawiania polityki, roli Rady Miejskiej, prezydenta i mieszkańców w systemie demokracji samorządowej. Rozmowę poprowadził Andrzej Obecny radny Rady Miejskiej w Słupsku z ramienia SLD.

J.B.: Na pewno, jako społeczeństwo, dożyliśmy dzisiaj w większości do tego, że nikt nie ma monopolu ani naprawdę, ani na władzę. Powinniśmy szanować poglądy innych i tego samego domagać się od naszych przeciwników. Nie w sposób emocjonalny, lecz spokojny, cierpliwy, godny. Nie oznacza to jednak, że swoich racji nie mamy bronić i to bronić stanowczo. Jednak tam gdzie jest to możliwe szukać porozumienia dla dobra miasta. W dyskusji nie powinniśmy robić „wycieczek osobistych” tylko stosować argumenty merytoryczne. Wszelkiego rodzaju pyskowni, wpływ na emocje politycznych przeciwników nie powinniśmy mieć miejsca. Wyciąganie jakis nie mających związku z omawianym zagadnieniem pobocznych spraw nie powinno mieć miejsca. Taki mam pogląd na kwestię uprawiania polityki i uważam, że powinniśmy to zawrzeć w swoim programie. Aby mieszkańcy wiedzieli, że jest to dla nas nakaz programowy.

Chciałbym również podnieść sprawę wizerunku, przez nas, członków SLD roli prezydenta w procesie sprawowania władzy. Prezydent, nawet gdyby był taki, którego w kampanii wyborczej nie popieraliśmy, powinien być naszym sprzymierzeńcem, a nie naszym śmiertelnym wrogiem.

A.O.: Nie bardzo się z tobą zgadzam. Czy rzeczywiście, obojętnie kto zostanie włodarzem miasta, będzie nam sprzyjać? Będzie naszemu programowi, mam na myśli formację polityczną, przyjazny. Moim zdaniem - chyba nie? Jednak powinniśmy szukać dróg porozumienia. Na początku w tych tematach gdzie jesteśmy zgodni. Natomiast tam gdzie są rozbieżności, z pełnym szacunkiem dla przeciwnika, dyskutować, spierać się i dochodzić do porozumienia.

K.Z.: Według mnie, jeżeli chodzi o styl uprawiania polityki, to w dyskusji powin-

niśmy zachowywać postawę ponad podziałami politycznymi. Najważniejszym dobrem jest nasze miasto i dla niego powinniśmy pracować.

A.O.: Zgadza się, innymi słowy, nasz sposób uprawiania polityki powinien być koncyliacyjny, tzn. nie tyle ugodowy, co raczej kompromisowy.

J.B.: Do tego chciałbym dodać, że pracę dla miasta widzę nie doraźnie, nie kadencyjnie, tylko perspektywnie. Powinniśmy sobie zdawać sprawę, że podejmowanie wielu uchwał skutkuje, czasem nieodwracalnie, nie na tydzień, miesiąc, czy rok - a na wiele lat, a nawet dziesięcioleci. Dlatego powinna ona być rozważna i mocno dyskutowana, czasem również z głosami społeczeństwa Słupska w formie konsultacji społecznych lub referendum.

Nie może być tak, że głównymi argumentami w dyskusji, jak to jest w tej kadencji i było w poprzedniej, są ataki na prezydenta i to tylko dlatego aby go zdenerwować i wywołać sensację - odwracając uwagę od istoty problemów. Zresztą robią to radni, którzy w gruncie rzeczy nie są przygotowani merytorycznie. Czasem zdumia przysłania im rzeczywiste dobro sprawy, i skutkuje fatalnym lokalnym prawem na lata.

K.Z.: W nadchodzącej kadencji powinniśmy odejść od stosowanej obecnie zasady „im gorzej tym lepiej”, którą radni koalicji PO i PIS, często stosują w celu udowodnienia nieporadności prezydenta. Jeszcze raz powtarzam, tylko dobro miasta jest celem nadrzędnym, czas ucieka i szkoda każdego straconego dnia. Polityka nie powinna być tylko sposobem na obsadzenie stanowisk własnymi ludźmi.

Dla mnie polityka na szczeblu gminy, miasta, to nie tylko mówienie i upajanie się doniosłością i wspałością swoich słów, ale - a może przede wszystkim, umiejęt-

ność słuchania innych i analizowania ich argumentów. Po to, aby zastanowić się nad ich racjami i po analizie naciskać na swoje racje, albo umieć ustąpić.

A.O.: Czy aż tak?

J.B.: Ja myślę, że po części tak, ale nie zapominajmy o interesie naszego elektoratu, który oczekuje od nas postaw lewicowych. Są za tym pryncypia, które nie są dyskutowalne i takie, które możemy poddać pod polemikę.

A.O.: Chciałem przypomnieć, że zgodnie z ustawą, radnego nie wiąże instrukcja wyborców. Co należy tłumaczyć, że jest on radnym miasta, a nie grupy mieszkańców o określonych poglądach, czy mieszkających w określonej dzielnicy miasta. Jest to podstawowy kanon demokracji na szczeblu lokalnym.

S.C.: Dlatego, po wyborach powinniśmy wszyscy legitymacje partyjne schować głęboko do kieszeni. Ja akurat nie jestem członkiem żadnej partii, a jedynie sympatykiem lewicy. Zgadza się z tymi, którzy twierdzą, że rada Miejska powinna być ponad partyjną, nie taka jak jest w tej kadencji, gdzie decyzje są na tyle polityczne, że czasem jest to żenujące. W przedstawionych programach wyborczych różnych komitetów, jest tyle wspólnych kwestii, że wydawałoby się, że nie trzeba nic robić po wyborach, tylko współpracować dla dobra miasta.

J.B.: Myślę, że dlatego takie ważne jest abyśmy nie byli formacją zadaną w swoje racje, bowiem już takie formacje są, nawet w naszej Radzie Miejskiej i wiemy do czego to prowadzi. Nie ma ludzi nie omylnych, my - członkowie i sympatycy SLD, do nich również należymy.

S.C.: Porozmawiajmy o prezydencie. Uważam, że kandydatem na prezydenta powinien być człowiek, który w swoim życiu już coś dokonał. Ważnym jest, aby miał za sobą pewne doświadczenie menedżerskie i miał dobre wyniki ekonomiczne w swoim zakładzie w swojej firmie. To taki człowiek na pewno potrafi działać i współpracować. W przypadku prezydenta - umiejętnie współpracować z radnymi - z ludźmi o różnych poglądach. To jest wielka sztuka, nie każdy to potrafi.

A.O.: Czy ktoś z kolegów chciałby coś dodać do wypowiedzi Pana Stanisława?

J.B.: Generalnie zgadzam się z tą wypowiedzią. Dodam tylko, że powinna być to

postać wyrazista, o jasnych i sprecyzowanych poglądach na sprawy miasta, która swoje zdanie potrafi podać w sposób stanowczy i w podobny sposób swojego zdania bronić lub wcześniej szukać, poprzez tłumaczenie i przekonywanie, sojuszników do swoich pomysłów. Myślę, że aktualny prezydent to potrafi. To prawda, że dla wielu jest postacią kontrowersyjną, co wyraża się tym, że jedni go wręcz wielbią, a inni nienawidzą. Nie ulega natomiast kwestii, że jest osobą silną, zdecydowaną, rozpoznawalną i jest wizytówką miasta. Nie powinien to być prezydent, który jest słaby, dyspozycyjny wobec swojego centrum partyjnego, lokalnego posła lub posłanki lub wobec innego „centrum dowodzenia”. Czyniąc z samorządu agendę partyjną.

A.O.: Traktuję to jako dygresję, trochę nie na temat.

S.C.: Wszystko co moi koledzy do tej pory powiedzieli całkowicie popieram. Głównie wypowiedzi dotyczące stylu uprawiania polityki. Ja nie mogę zrozumieć skąd u niektórych radnych bierze się tyle nienawiści, pogardy dla drugiego, inaczej myślącego człowieka. Odbywa się to zarówno na sesjach jak i komisjach Rady Miejskiej. Zachodzę w głowę dlaczego tak się dzieje? Przecież większość z tych ludzi wyznaje wiarę katolicką, większość są to ludzie wykształceni. Mądrość ludzi, którym taki styl sprawowania polityki nie odpowiada powinni rozpocząć edukację owych ludzi ze zżymi emocjami, poprzez własną postawę, dlatego tak ważnym jest zapisać w naszym programie zasady uprawiania owej polityki.

A.O.: Nie utożsamiałbym tego z przynależnością religijną, raczej z niedobrym procederem afiszowania się swoim katolicyzmem lub wykorzystywania, czy nadużywania kościoła do swoich politycznych celów. Przecież w naszych szeregach jest też wielu chrześcijan, katolików, ludzi wierzących, ale się z tym nie afiszują na prawo i lewo, są raczej ludźmi pokornego serca.

J.B.: Ja powiem przewrotnie. To jest ich problem, a nie nasz.

Nasze miasto ma już ponad 700 lat, widzieliśmy ono różną władzę: książęcą, bismarkowską, hitlerowską, ludową czy socjalistyczną. Dzisiaj mamy demokrację, na razie nieporadną. Sparafrazuję zatem: „Władze

się zmieniają, a miasto trwa i trwać będzie.

K.Z.: Ja chciałbym powiedzieć o tym jaka powinna być zdaniami lewicy rola mieszkańców w procesie demokratycznie sprawowanej władzy. Uważam, że każdy słuszczanin, tak jak każdy żołnierz ma prawo do dobrego dowodzenia. Zatem każdy z nas, mieszkańców Słupska ma prawo do rzetelnej informacji na temat spraw miasta, ma prawo do uczestniczenia w sprawowaniu władzy poprzez konsultacje, referenda oraz inicjatywy obywatelskie.

A.O.: Dziękuję za dyskusję, a Czytelników zapraszam do dyskusji na forum gazety. Zatem oczekuję na maile (obecnypoczta.onet.pl) i listy.



Stanisław Czapajło - lat 77, słuszczanin, emerytowany inż. rolnik, bezpartyjny, aktywny społecznie, słuchacz i działacz Słupskiego Uniwersytetu III wieku.



Janusz Bulło - wiek: 42 lata, słuszczanin, kawaler, wykształcenie: średnie techniczne, zawód wyuczony: żołnierz, zawodowy wykonywany: pracownik firmy ubezpieczeniowej, hobby: historia, literatura, film, informatyka.

Krystian Zallas - lat 29, słuszczanin, menedżer, Przewodniczący Federacji Młodych Socjaldemokratów w Słupsku.

Gmina Kobylnica



Starostwo Powiatowe
w Słupsku



POWIATOWE ŚWIĘTO PŁONÓW

Niedziela, 12 września 2010 r.

Boisko sportowe we Wrzącej

Program

12.30 - Msza Święta

13.30- 20.00 - Uroczystości dożynkowe

20.00 - Koncert Shazzy

Konkurs na wieniec
i chleb dożynkowy

Bursztynowe Klasy

Turniej Gmin

Wybory Gospodyni
i Gospodarza Roku
2010

KONCERT SHAZZY

szczególności na stronach internetowych: www.powiat.slupsk.pl oraz www.kobylnica.pl

Partner:



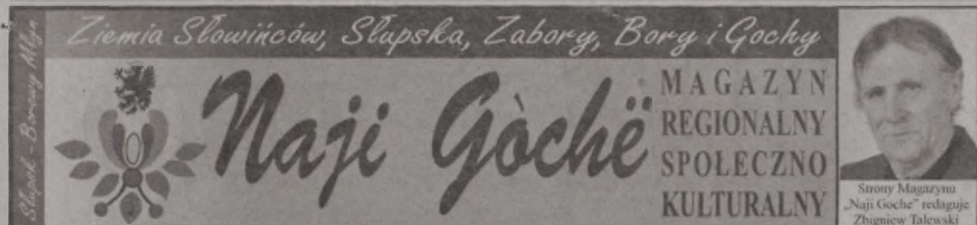
Projekt
dofinansowany
w ramach Unii
Europejskiej



Krajowa Sieć
Obszarów Wiejskich



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013



Jak to się stało

Zbigniew Talewski prezes Fundacji „Nazi Gochy” z pomysłem postawienia pomnika księcia Bogusława X Wielkiego nosił się wiele lat. Jak mówił – sam nie wie ile. Wspominał o tym wielokrotnie, na różnych spotkaniach, jakby badał reakcję ludzi na swój pomysł. Pierwszy raz publicznie ogłosił to w dwutygodniku „Moje Miasto” nr 19 z dnia 7 listopada 2007 roku. Tak o tym pisał w felietonie p.t. „Od redaktora”:

„Bieżący rok był jubileuszowym dla dziejów naszego miasta, a przede wszystkim dla jednej z najważniejszych budowli miejskich, jakim jest Zamek Gryfitów. W tym roku przypada, bowiem 500 rocznica jego budowy...”

...Wydawać się mogło, że ten znaczący jubileusz będzie również doskonałą okazją dla przypomnienia i upamiętnienia wśród mieszkańców naszego grodu, budowniczego tego zamku, księcia Bogusława X Wielkiego, jednego z najważniejszych w historii Słupska, urodzonego w nim mieszkańca...”

I dalej pisał:

„...W związku z tym Fundacja „Nazi Gochë” oraz redakcja „Mojego Miasta” wychodzą z inicjatywą wzniesienia takowego monumentu w pobliżu słupskiego zamku, w miejscu po przeniesionej sprzed zamku, do ogrodu książęcego, „rzeźby dzików”...”

W rzeczywistości była to inicjatywa Zbyszka Talewskiego, który księciem Bogusławem X i rodem Gryfitów zafascynowany był od dawna. Poświęcił wiele czasu i energii na kultywowanie pamięci o Kaszubach i zasłużonych dla nich Gryfitów.

Inicjatywa wzniesienia pomnika Bogusława X, nie jest jedynym dowodem na pomysły i społecznikowską działalność tego niestrudzonego człowieka. Wszystkich jego pomysłów i realizacji nie sposób wymienić. Aby chociaż w części uhonorować Jego trud włożony w to co robi, posłużył się fragmentem laudacji wygłoszonej przez Michała Żmudę Trzebiatowskiego z okazji przyznania Zbigniewowi Talewskiemu

w 2009 roku Srebrnej Tabakiery Abrahama:

„... Kim jest Zbigniew Talewski? Z całą pewnością poetą, który debiutował w 1977 roku zbiorkiem poetyckim „Bazuna”, a potem na łamach słupskiego Głosu Pomorza i Kwartalnika (który współtworzył i redagował) Wydał dwa tomiki wier-

ki – czyli refleksje o nie przemijaniu” (2005). Ponadto wiersze jego były publikowane w wydanej w 2005 roku, antologii poezji kaszubskiej. Zatem mówienie o nim „poeta” z całą pewnością jest uprawnione.

Z całą pewnością jest Zbigniew Talewski dziennikarzem. Publikował wszak w wielu czasopismach m.in.

cie, od 2001 roku jest wydawcą i redaktorem dwumiesięcznika społeczno – kulturalnego: „Nazi Gochë”. Czasopismo „Nazi Gochë” zajmuje się przede wszystkim informacjami o Kaszubach – ze szczególnym naciskiem położonym na Gochy – część tej krainy najbardziej na południowy zachód położoną. Zbigniew Talewski jest redaktorem czasopisma, ale także autorem wielu zamieszczonych tekstów. Teksty te obejmują szerokie spektrum tematów od artykułów redakcyjnych na tematy bieżące i polemiczne, poprzez artykuły społeczne i na tematy aktualne po tematy krajoznawcze i historyczne. Artykułów tych jest dziesiątki i zajmują poczesne miejsca w bibliografii kaszubskiej. Bez tych publikacji nie byłoby obecnej pozycji Gochów na mapie Kaszub. Mając za sobą osobiste doświadczenie związane z re-



Talewski musi dopilnować wszystkiego – nawet tego, co Bogusław X będzie widział, gdy stanie na piedestale.

działającej przy słupskim oddziale ZKP, grupy artystyczno – literackiej GAL (Grupa Artystyczno Literacka), a także

Jest oczywiście członkiem Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego, działając od 1974 roku w Słupsku, Lipnicy i Karsinie, piastując szereg funkcji.

Ten obraz jest nadal zdecydowanie niepełny, bez przybliżenia Państwu tworu niezwykle, który w największym chyba stopniu pozwala realizować dzisiejszemu laureatowi swoje pasje, marzenia i cele, związane z kulturą i promocją regionu, oraz edukacją historyczną i aktywizacją społeczną mieszkańców. Mowa tu o założonej i kierowanej przez Zbigniewa Talewskiego w 2003 r. Fundacji na rzecz rozwoju społeczno – kulturalnego i promocji Ziemi Słupskiej Zaborów Borów i Gochów – „Nazi Gochë”. W fundacjach można „zasiadać”, a można sprawić, by ich działania wpływały realnie na otoczenie...

... Są takie osoby, które, pozbawione możliwości działania, nie byłyby w stanie funkcjonować, osoby, których siła sprawcza i wola działania są tak silne, że trzeba naprawdę poważnych przeszkód by im utrudnić działanie, natomiast nie ma takich, które by je uniemożliwiło. Takie osoby nie mają łatwo: budząc szacunek i respekt, budzą też i kontrowersje, gromadząc sojuszników, uaktywniają też i przeciwników, głosząc swoje poglądy narażają się na ich ocenę i nie zawsze uczciwe polemiki, wreszcie – żyjąc w biegu, czasem po drodze gubią inne osoby, często bliższe. Jedno jest pewne – dzięki nieślabnącej energii, przekonaniom i woli działania takich osób, świat żyje, ludzie wiedzą i rozumieją więcej, a historia pozwala nam być mądrzejszymi od naszych przodków.

Szanowni Państwo – z prawdziwą przyjemnością gratuluję panu

Biografia Bogusława X:

Książę Bogusław X był synem księcia Eryka II z linii książąt słupskich i Zofii, która była córką księcia Bogusława IX i Marii córki księcia Siemowita IV na Mazowszu. Zofia po babce była krewną Jagiellonów, po dziadku Piastów i po ojcu pomorskich Gryfitów. Jej rodzice wzięli ślub w Poznaniu w obecności króla Jagiellona w 1432 roku. Zofia przyszła na świat w darłowskim zamku około 1435 roku. Geneza rodu Gryfitów nie jest do końca znana. Byli oni na pewno pochodzenia słowińskiego. Ojcem Eryka II był książę wołoski Wacław IX.

Książę Bogusław urodził się 28 maja 1454 roku w Słupsku, w starym zamku książęcym. Dzieciństwo i młodość spędził: najpierw w Słupsku, potem w niedalekim Darłowie.

W 1474 roku, po śmierci Eryka II, objął władzę w księstwie słupskim i szczecińskim, a w 1478 roku po śmierci swojego stryja Wacława X, także w księstwie wołoskim, łącznie z Barthem i Rugią. Zatem w 1478 roku połączył dotąd podzielone słowińskie Pomorze w jedną całość ustanawiając suwerenne księstwo pomorskie o statusie samodzielnego europejskiego państwa.

W 1476 roku spotkał się pod Malborkiem z królem Polski Kazimierzem Jagiellończykiem, który pasował go na rycerza. To za pośrednictwem króla polskiego w 1479 zawarty został pokój pomiędzy Brandenburgią i Pomorzem. Walcząc z Brandemburczykami szukał sojusznika w Polsce.

W 1491 poślubił córkę króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, Annę. W 1493 roku uzyskał zrzeczenie się przez Brandemburczyków zwierzchnictwa lennego. Od 1504 roku bezskutecznie zabiegał o poddanie całego Pomorza zachodniego w lenno królestwu polskiemu.

Wobec braku nie podjęcia tej inicjatywy a także nie wsparcia Pomorza przez Polskę przed uzależnieniem od Brandemburgii, poddał Pomorze Zachodnie jako lenno – Karolowi V cesarzowi niemieckiemu stając się tym samym księciem Rzeszy, oddał w ten sposób groźbę podporządkowania państwa pomorskiego księżętom brandenburskim.

Bogusław X nie tylko zjednoczył nadmorskie ziemie od Rugii po Łebę, ale również ożywił handel, uporządkował finanse, zreformował dwór i zarząd księstwa, umocnił władzę książęcą, powołał sąd nadworny, powołał kancelarię i urząd marszałka, utworzył mennicę książęcą oraz wzmocnił siłę obronną państwa. Ponadto skutecznie walczył z rozbójnictwem rycerstwa. Podczas swego panowania z wielką troską odnosił się do rozwoju wszystkich pomorskich miast w tym swego rodzinnego grodu nad Słupią m.in. popierając Słupsk w jego walce z konkurencją kupców obcych oraz w sporach z duchowieństwem.

Dbał o miejscową pomorską szlachtę i rycerstwo tak jak to np. miało miejsce w 1515 roku, kiedy to potwierdził nadanie wsi Trzebiatkowa na Ziemi Bytowskiej 6. wojom o nazwiskach: Jutrzenka, Zmuda, Młotek (Malotka), Rek, Pancek i Chamier. Od tego czasu rody te przybrały do swoich nazwisk przydomki Trzebiatowscy. Dziś bardzo znane i łączące ich z historią tej części Kaszub. Wielu zacych potomków tamtych wojów, współuczestniczy obecnie w życiu społecznym i gospodarczym Kaszub, Kraju i Ziemi Słupskiej. Noszą nazwiska Jutrzenka Trzebiatowski, Z(Ż)muda Trzebiatowski...

Powyższy akt nadania zaczyna się od tytułury księcia mianowicie: „My, Bogusław z Bożej łaski książę Szczecina, Pomorza, Kaszubów, Wendów, Książę Rugii etc. /.../ oznajmiamy... iż nadajemy owym dostojnym, drogim, wiernym... włoskę... Trebbetkau (Trzebiatkowa)... położoną pomiędzy Zehmen (Ciemno) i Kuchen (Tuchomie)...”

Do dziś Bogusław X pozostaje we wdzięcznej pamięci potomków owych wiernych wojów i społeczności Kaszub oraz Pomorza.

W latach 1496/98 książę Bogusław X na czele rycerstwa pomorskiego odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. W jej trakcie odwiedził dwory państw, przez które przejeżdżał, w tym cesarza Maksymiliana I i papieża Aleksandra VI. Podczas tej wyprawy, płynąc do Ziemi Świętej na wyczarowanym od Weneccjan statku, zasłynął z bohaterstwa podczas bitwy morskiej, jaka rozegrała się między Weneccjanami a Turkami. Książę po tej wyprawie do Jerozolimy, otrzymał nadany mu przez papieża, tytuł Rycerza – obrońcy Grobu Pańskiego.

Po rozbudowie w Szczecinie siedziby książęcej w 1507 roku na dawnym dziedzińcu młyńskim wznosił Bogusław X zamek w Słupsku, który pełnił głównie funkcję mieszkalną. Był inicjatorem przebudowy także wszystkich książęcych zamków w księstwie, skupił centralne urzędy przy dworze książęcym.

Dzięki małżeństwu z Anną i urodzeniem przez nią ośmiorga książęcych dzieci w tym późniejszych władców: Jerzego I i Barnima IX, Bogusław X o 114 lat przedłużył panującą w pomorskim państwie, dynastii Gryfitów.

szy: „Krészėnė gwiozdė” (1988) (Okrucho gwiazd) – po części w języku kaszubskim i polskim, „Mirazė i pejażė” (NG- 1991) – wydanie bibliofilskie, oraz poemat poetycki, również po części w języku kaszubskim i polskim pt. „Tryptyk Wdzydz-

w „Jantarze” w którym pracował jako dziennikarz, „Zarzėwui”, „Wiesciach”, „Pomeranii”, słupskim tygodniku „Zbliżenia” oraz miesięczniku „Gryf”, a także „Głosie Kaszub” – dodatku do „Głosu Pomorza”. Wresz-

dagowaniem i wydawaniem „Wiadomości Gdyńskich” i wiedząc jak ciężko jest obecnie prowadzić stałą działalność wydawniczą, chyłę czoła.

Jest wreszcie animatorem kultury. W latach 80. był współzałożycielem

inicjatorem I i II Spotkań Kapel i Teatrów Ludowych „Słowińska Kluka”, które odbyły się w 1985 i 6 roku w Słupsku, a także w Bytowie, Parchowie i Borowym Młynie na Gochach.



Zbigniew Talewski żoną Alicją i drużyną rycerską „Gryfici” z Bytowa składają hołd i kwiaty przed sarkofagiem Gryfitów, po mszy z okazji 324 rocznicy śmierci księcia Ernesta Bogusława de Croy.



Do swojej idei Zbigniew Talewski musiał przekonać wiele osób. Najważniejsze, że przekonał Trzebiatowskich. Na zdjęciu przemawia Zdzisław Żmuda Trzebiatowski sekretarz Rady Rodu Trzebiatowskich, obok, od lewej, siedzą: Leszek Kuliński, Andrzej Obecny i Alfons Klepin.



Potomkowie wiernych wojów z Trzebiatki u prezydenta Macieja Kobylińskiego w towarzystwie pomysłodawcy pomnika i autora. Od lewej stoją: Robert Sobociński, Edmund Żmuda Trzebiatowski, Zbigniew Talewski, Zdzisław Żmuda Trzebiatowski, Maciej Kobyliński i Krystian Żmuda Trzebiatowski.

Zbigniewowi Talewskiemu otrzymała Srebrnej Tabakiery Abrahama. Trafia ona do osoby, której zasługi dla Kaszub, lokalnej tożsamości, popularyzacji historii regionu i aktywizacji społecznej są nieocenione. Aż żal, że nie mieszka Pan w Gdyni."

To zaszczyt dla nas mieszkańców grodu nad Słupią, że Talewski jest ze Słupska i jakże by inaczej... - mieszka przy ulicy Anny Gryfłtki.

Upamiętnianie rodu Gryfłtów Talewski i Fundacja „Naji Goche” rozpoczęli w 2005 roku. Od tego czasu spełniając prośbę o pamięć i modły, wyrażoną w testamencie przez ostatniego Gryfłtę, księcia Ernesta Bogusława, co roku zaprasza Słupszczyzan w rocznicę Jego śmierci do słupskiego kościoła św. Jacka na modlitwę i spotkania z historią Pomorza Zachodniego.

Podczas tych historycznych, patriotycznych i religijnych uroczystości, oprócz eumenicznej mszy, historycznego referatu na temat Gryfłtów, składane są w podziemiach kościoła, przy sarkofagach Gryfłtów wiązanki kwiatów.

Na początku 2008 roku w rocznym sprawozdaniu z działalności Fundacji „Naji Goche” za rok ubiegły prezes Talewski tak pisał o tych uroczystościach:

„Kościół św. Jacka jest jedną z pomorskich nekropolii Gryfłtów. Poza ks. Ernestem Bogusławem pochowana jest tu także jego matka, księżna Anna Gryfłtka i inni członkowie tego rodu, w tym księżne, dla których zamek w Słupsku po śmierci ich mężów był tzw. Wdowim Domem.

„Dzisiaj nie wszyscy Słupszczyzanie zdają sobie sprawę, że historia Ziemi Słupskiej nie zaczęła się w 1945 roku. Nie mają podstawowej wiedzy o zdarzeniach, które w efekcie powodowały, że na wiele pokoleń zmieniła się przynależność państwowa naszego Pomorskiego Domu...”

I dalej:

„...[Chcemy] Uświadomić im, iż słowiańska historia Słupska i ziemi słupskiej nie zaczęła się w 1945 r., że te ziemie to kolebka kaszubszczyzny i słowiańszczyzny, germanizowanej przez wieki w złożonym procesie historii.

Postać Bogusława X była kluczową w tegorocznych obchodach pamięci Gryfłtów m.in. z tego względu, iż oficjalnie nasza Fundacja wyszła z inicjatywą (budowy w Słupsku - w otoczeniu zamku, pomnika Bogusława X, który z jego polecenia został pobudowany w 1507 roku.

Dla realizacji tegoż przedsięwzięcia zawiązała się już grupa inicjatywna oraz formuje się komitet budowy, a plastyk miejski p. Edward Iwański opracowuje pierwszą jego wizję.

Sądzę, że pomnik ten - godny tego historycznego i zasłużonego dla Kaszub i Pomorza władcy - zostanie wzniesiony i odsłonięty podczas przypadającej w 2010 roku 700 letniej rocznicy lokacji Słupska.”

Wiele wysiłku, uporu i cierpliwości musiał wykrzesać z siebie Zbigniew Talewski, aby rozpropagować i udowodnić, że wielki Gryfłta książę Bogusław X zasługuje na swój pomnik w Słupsku, pod którym mieszkańcy będą składać kwiaty i który będzie polskim i kaszubskim pomostem pomiędzy nowymi a starymi czasami.

Wielokrotnie na łamach prasy, podczas rocznicowych msz sylwetkę Bogusława X przypomniano słupszczyzanom.

Przez cały rok 2009 Zbigniew Talewski w dalszym ciągu szukał sojuszników do zrealizowania pomysłu pomnika. W tym czasie pojawił się pomysł uhonorowania pomnikiem innego Gryfłtę księcia Bogusława V. Tak słupska prasa piórem red. Barnowskiego komentowała, ten spór:

„Zbigniew Talewski pierwszy wyszedł z inicjatywą upamiętnienia w Słupsku władcy z pomorskiej dynastii Gryfłtów... Jego fundacja ma już kandydata na cokół, który ma stanąć koło Zamku Książąt Pomorskich. To Bogusław X (1454 - 1523), który w 1478 roku zjednoczył całe Pomorze - od Rugii aż po Łebę i uczynił je nowoczesnym, suwerennym państwem... Ale w Słupsku aktywni są także zwolennicy uhonorowania innego pomorskiego księcia. To Słupskie Bractwo Rycerskie imienia Bogusława V (1318 - 1373). Historyk i rycerz, doktor Bronisław Nowak z Akademii Pomorskiej nie kryje sympatii dla patrona bractwa...”

Dobrze się stało, że oponenci w dyskusjach w gruncie rzeczy doceniali wielkość obydwu władców. Jako pierwszy został jednak uhonorowany pomnikiem Bogusław X, miejmy nadzieję, że przyjdzie i czas na upamiętnienie Bogusława V. Wszak słupskie społeczeństwo dostrzega coraz częściej ponad siedemsetletnią ciągłość miasta. Zarówno tę średnio-wieczną, kaszubsko-polską z epoki Gryfłtów, czasy niemieckiego Stolpu, jak i powojennego polskiego Słupska.

Spór tylko wzmocnił Zbyska Talewskiego, który na początku roku 2010, roku Jubileuszu miasta ruszył do „ostatecznego ataku”. Wiedział, że albo teraz albo nigdy. Stali bowiem za nim murem „Zrzeszerzy”, Trzebiatowscy i kilku innych. Pozostali zwolennicy mieli się pojawić wkrótce. W marcu, pojawiły się listy i apele Talewskiego do znanych osób, do samorządów, do mieszkańców Słupska. Wszystko drukowane było w dwutygodniku „Moje Miasto”.

Inicjatywę powołania Komitetu Budowy Pomnika Księcia Pomorza Bogusława X Wielkiego, podjął prezydent Słupska Maciej Kobylński, wielki zwolennik tej idei. Uzgodniono skład i termin pierwszego spotkania.

W dniu 28 stycznia 2010 roku w słupskim ratuszu odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komitetu Budowy Pomnika Bogusława X w Słupsku. W skład Komitetu weszło 35 osób reprezentujących różne środowiska społeczno zawodowe nie tylko Słupska. W skład Komitetu weszli: Maciej Kobylński - prezydent Słupska - przewodniczący Komitetu, Zbigniew Talewski - prezes Fundacji „Naji Goche” - z-ca przew. Komitetu, Edmund Zmuda Trzebiatowski - prezes „Jantar” sp. z o.o. w Słupsku - członek Rady Rodzin Trzebiatowskich, członek Kapituły Fundacji „Naji Goche” - z-ca przew. Komitetu, Jan Dobrzyń - prezes O/ZKP w Słupsku, wiceprezes Słupskiej Izby Przemysłowo - Handlowej - z-ca przew. Komitetu oraz

Zdzisław Daczkowski - Konserwator Zabytków w Słupsku, Leszek Gierszewski - przedsiębiorca z Bytowa, Edmund Iwański - plastyk Miasta Słupska, Mieczysław Jaroszewicz - dyrektor MPŚ w Słupsku, Irena Jasińska - dyr. SP im. Książąt Pomorskich w Stonowicach, Aleksander Jutrzenka Trzebiatowski - przedsiębiorca z Gdyni, Paweł Jutrzenka Trzebiatowski - Przewodniczący Rady Rodzin Trzebiatowskich, Alfons Klepin - członek Zarządu O/ZKP w Słupsku, Marcin Kobylński - Dy-

rektor „UNIQA” w Słupsku, Leszek Kuliński - wójt gminy Kobylnica, Tadeusz Lenc - członek Zarządu O/ZKP w Słupsku, Krystyna Lewandowska - dyr. SP nr. 5 imienia Gryfłtów w Słupsku, Zdzisław Machura - prezes Stowarzyszenia Przyjaciół MPŚ w Słupsku, Jan Maziejuk - dziennikarz-fotoreporter, członek Kapituły Fundacji „Naji Goche”, przew. KR Fundacji, gen. bryg. Marek Mecherzyński - d-ca 7 BOW w Słupsku, Agnieszka Nowak - sekretarz UM w Słupsku, Bronisław Nowak - historyk, radny RM w Słupsku, Bractwo Rycerzy księcia Bogusława V w Słupsku, Andrzej Obecny - Red. Naczelny dwutygodnika „Moje Miasto”, radny RM w Słupsku, Bolesław Prondziński - przedsiębiorca z Wałdowa, prezes Kapituły Fundacji „Naji Goche”, Marek Szeszenowicz - dyr. PKO BP O/Słupsk, dr Antoni Szreder Rektor Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania w Słupsku - członek Zarządu O/ZKP w Słupsku, Renata Sztabnik - z-ca dyr. Wydziału Kultury UM w Słupsku, Grażyna Zblewska - prezes „Grawipol” sp. z o.o. Słupsk, członek Kapituły Fundacji „Naji Goche”, Krystian Zmuda Trzebiatowski - przedsiębiorca z Unieścia, Marian Zmuda Trzebiatowski - przedsiębiorca z Bytowa, Zdzisław Zmuda Trzebiatowski - publicysta, sekretarz Rady Rodzin Trzebiatowskich.

Ponadto w pracach Komitetu udział brali:

Barbara Kobińska - Wydział Kultury i Sportu UM w Słupsku, Grażyna Kowalska - dyr. WUIA Urzędu Miasta, architekt miejski, Tomasz Maciejewski - Miejski Konserwator Zabytków w Słupsku, Przemysław Namysłowski (Magdalena Pawłowska) - dyr.(z-ca) Biura Promocji i Integracji Europejskiej UM, Jacek Szuca - asystent Prezydenta Miasta Słupska.

Komitet zebrał się kilkakrotnie. Jednym z ważniejszych spotkań było to, na którym projektant pomnika artysta rzeźbiarz pan Robert Sobociński z Poznania zademonstrował makietę pomnika oraz jego wizualizację na tle Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku. Pozostałe skupiały się na liczeniu pieniędzy, których było ciągle mało, apelowaniu o datki i szukaniu sponsorów. Dopiero głębszy oddech Zbigniew Talewski mógł wziąć na ostatnim spotkaniu, które odbyło się w dniu 31 sierpnia 2010 roku. Wtedy wiadomo było, że będą pieniądze, że pomnik jest wykonany i czekamy na jego przywiezienie i montaż.

Na tym spotkaniu Komitet uchwalił, że:

Wszystkie osoby, które w jakiegokolwiek kwocie przyczyniły się do powstania Pomnika Bogusława X zostaną umieszczone w Akcie Erekcijnym i Księdze Pamiątkowej Budowy.

A ponadto ustalono: Osoby, które wpłaciły określone kwoty umieszczone będą na tablicy w kolejności wielkości wpłat. Powyż-

sze dotyczy również firm, instytucji, przedsiębiorstw, zrzeszeń i jednostek samorządu terytorialnego. Z uwagi na określoną ilość osób i instytucji oraz ograniczoną ilość miejsca może się zdarzyć, że nie znajdą się one na tablicy, będą natomiast umieszczone w Akcie Erekcijnym i Księdze Pamiątkowej Budowy.

Na wniosek Przewodniczącego Komitetu, na tymże spotkaniu ustalono szczegółowy skład osób do prezydium, zajmującego się pracami przygotowawczymi ceremonii otwarcia. Są nimi: Maciej Kobylński - przew., Jan Dobrzyń, Edward Iwański, Przemysław Namysłowski, Mieczysław Jaroszewicz, Renata Sztabnik, Marek Sosnowski, Zbigniew Talewski, Edmund Zmuda Trzebiatowski - członkowie.

W dniu 7 września 2010 roku, na dziesiątym jubileuszu po niemal pięciuset latach pojawił się znowu książę Bogusław X. Tym razem pozostanie tutaj na wieki, przypominając nam, że Słupsk jest miastem z tradycjami słowiańskimi - a przede wszystkim kaszubsko-polskimi.

Uroczyste odsłonięcie pomnika księcia Bogusława X Wielkiego było centralną uroczystością Jubileuszu Słupska. Natomiast tablica z darczyńcami zostanie uroczystie wmurowana i odsłonięta w październiku 2010 roku.

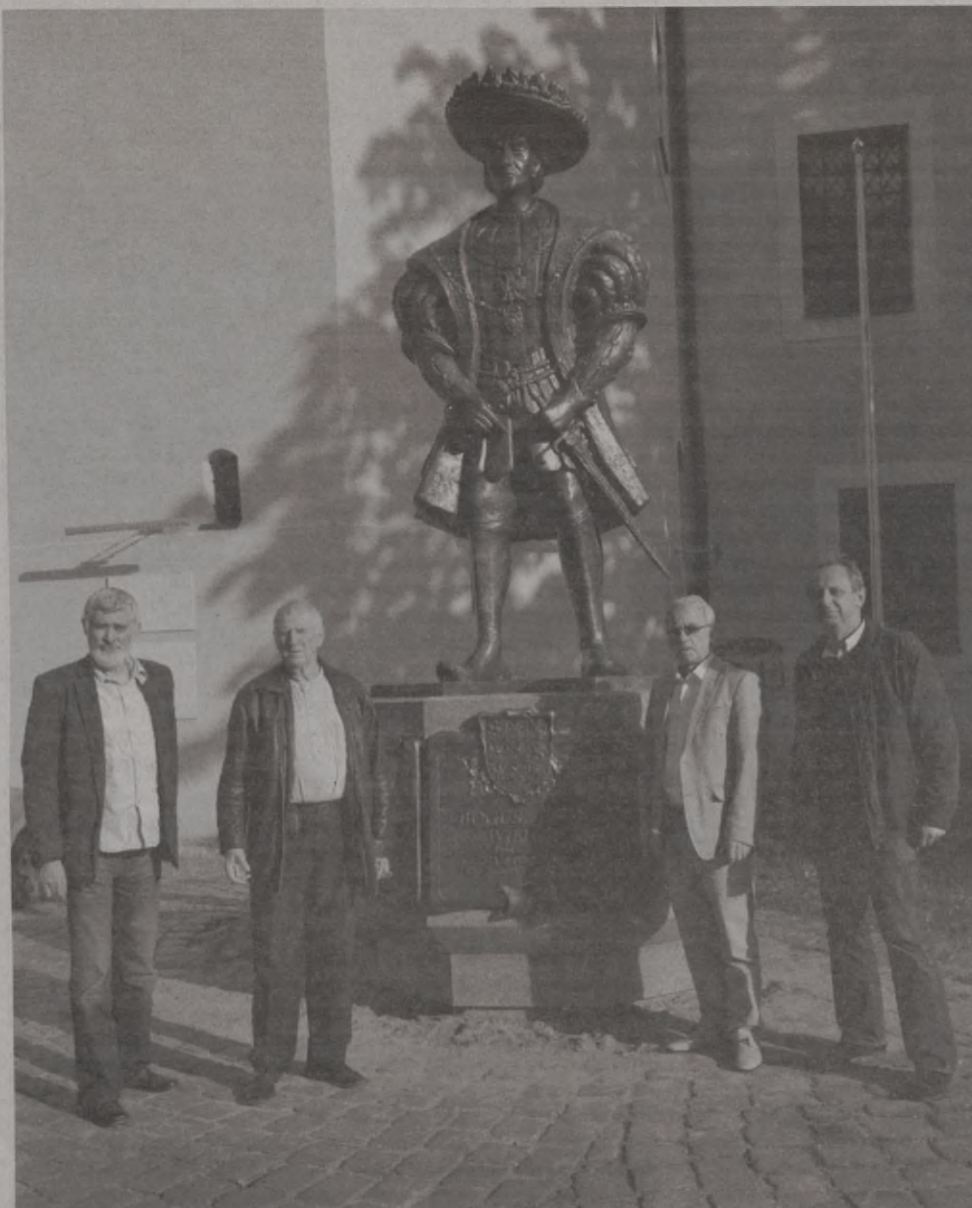
Andrzej Obecny
fot. Jan Maziejuk



Ustawianie pomnika Bogusława X rozpoczęło od granitowej podstawy. Prace dżwigu śledziło wielu słupszczyzan, nawet ci najmłodsi.



Słupskie dzieci przywitały Wielkiego Księcia, była to dla nich żywa lekcja historii.



Jest to jedno z pierwszych zdjęć pomnika Bogusława X wykonane tuż po jego montażu. Przed pomnikiem pomysłodawcy i twórcy. Od lewej: Edward Iwański - plastyk miejski, Zbigniew Talewski, Edmund Zmuda Trzebiatowski, Robert Sobociński - autor pomnika.

Nowy żłobek w Słupsku

W Słupsku będzie otwarty nowy prywatny żłobek „Jagódki”. Właścicielka placówki Kamilla Koch to laureatka ubiegłorocznego wojewódzkiego konkursu „Pomorski biznesplan” zorganizowanego przez Regionalną Izbę Przemysłowo-Handlową w Wejherowie, Urząd Marszałkowski oraz Wyższą Szkołę Biznesu w Gdyni.



Konkursowy biznes plan obejmował stworzenie i prowadzenie żłobka. Kamilla Koch trafiła w przyszłości dziesiątkę. W Słupsku brakuje tego typu placówek, deficyt wynosi ponad 100 miejsc. Co ciekawe, mimo niżu demograficznego zapotrzebowanie na żłobek lub nianię wzrasta. Dlatego dobrze się stało, że znalazły się w Słupsku młode panie, które chcą podjąć się trudnego prowadzenia żłobka. Jest to niewątpliwie korzystne dla samorządu, który w planach inwestycyjnych planował czwarty żłobek w Słupsku.

ny życiowe zakładając żłobek dla dzieci. Jest osobą młodą, zapałą do swojego pomysłu. Uznanie komisji konkursowej, która przyznała jej wyróżnienie za biznes plan żłobka, tym bardziej zdołała ją do realizacji swoich planów.

Prywatny żłobek „Jagódki” jest placówką doskonale przystosowaną dla potrzeb maluchów. Są w niej duże, przestronne, słoneczne sale bezpośrednio połączone z pięknymi, fioletowymi sypialniami. Nieopodal są zabawy jest niebieska łazienka, zdobiona wizerunkami morskich zwierząt. Każ-

mi ręcznie farbami artystycznymi. Projekt nanoszenia elementów z bałajki przez plastyka jest w trakcie realizacji. W tej chwili na dużej ścianie powstaje bajkowy las z marzeń i snów Kubusia Puchatka.

Żłobek dysponuje też własną dietetyczną kuchnią, a posiłki będą spożywane na zielonej łące czyli ozdobionej zielonymi barwami - jadalni.

Kadra opiekunek, to również odpowiednio wykształcone w kierunku pedagogiczno-medycznym panie z doświadczeniem w pracy z małymi dziećmi. Są to opiekunki potrafiące doskonale zorganizować dzieciom czas, mają duży „warsztat” w prowadzeniu zajęć integracyjnych muzyczno-ruchowych, plastycznych, a także właściwie opanowane czynności pielęgnacyjno-higieniczne. Posiadają ciepłe usposobienie, umiejętność nawiązywania kontaktu z dziećmi, opanowanie, cierpliwość i pomysłowość taka kadra jest w stanie zaoferować fachową opiekę maluchom w wieku 1-3 lat.

Prywatny żłobek „Jagódki” znajduje się w lokalu przy ul. Banacha 15 w Słupsku. Jest on w pełni wyremontowany, zmodernizowany, a warunki panujące w lokalu są przygotowane, aby przyjąć dzieci i zapewnić im bezpieczny i przyjemny pobyt podczas nieobecności rodziców.

Placówka otwarta będzie w godzinach 6.30 do 18.30 przez cały rok kalendarzowy, przy czym dziecko może postawić w placówce 8 godzin dziennie.

Będziemy kibicować i popierać tego typu inicjatywy, a jednocześnie baczny i krytyczny okiem oceniać jego funkcjonowanie.

Andrzej Obecny



Dzisiaj posiadamy około 250 miejsc w żłobkach publicznych, finansowanych przez samorząd i częściowo przez rodziców. Jest to o 100 miejsc za mało w stosunku do potrzeb. Lukę tę mogą wypełnić żłobki prywatne. Samorząd dopłaca do każdego malucha w żłobku miejskim około 600 złotych. Rodzice płacą niepełną 200złoty. Prawo lokalne nie obejmuje żłobków prywatnych. Dlatego słupscy radni wzorem uregulowań dotyczących przedszkoli powinni podjąć uchwałę dotyczącą częściowego dofinansowania dzieci korzystających ze żłobków prywatnych. Sam, jako radny zajmę się tą inicjatywą niezwłocznie.

Właścicielka żłobka „Jagódki” przy ulicy Banach 15 Kamilla Koch jest osobą posiadającą odpowiednie wykształcenie pedagogiczne oraz doświadczenie w pracy z dziećmi.

Dzięki kreatywności i przedsiębiorczości zaczęła realizować swoje pla-



Studia inżynierskie

Rekrutacja 2010/2011

Kierunek Fizyka techniczna

Specjalność: EKOTECHNOLOGIE (sps) (I)

(sps) - studia pierwszego stopnia
(nn) - specjalizacja nienauczyielska
(n) - specjalizacja nauczycielska
(I) - inżynierskie

Dlaczego warto?

- ✓ Rosnący popyt na inżynierów i specjalistów w dziedzinach fizyki - technicznych daje możliwość zatrudnienia w wielu instytucjach we wszystkich krajach UE a przede wszystkim w przedsiębiorstwach, firmach i zakładach słupskiego parku technologicznego.
(Artykuł: Zapotrzebowanie gospodarki na absolwentów kierunków ścisłych <http://fizyka.apsl.edu.pl/raport.pdf>)
- ✓ Bogato wyposażone pracownie specjalistyczne oraz wysoki poziom nauczania;
- ✓ Możliwość odbywania praktyk w dużych firmach np. w firmie Sydkraft;
- ✓ Przyjazna atmosfera w Akademii Pomorskiej oraz szeroki wachlarz aktywności studenckiej;
- ✓ Nadmorski klimat pozytywnie wpływa na kreatywne myślenie
- ✓ Kadra naukowa instytutu pomagaj uzupełnić braki z matematyki i fizyki dla studentów I roku, aby łatwiej było im studiować.
- ✓ Możliwość udziału w grantach naukowych, projektach wykonywanych w Instytucie Fizyki (grant europejski BaltSat)

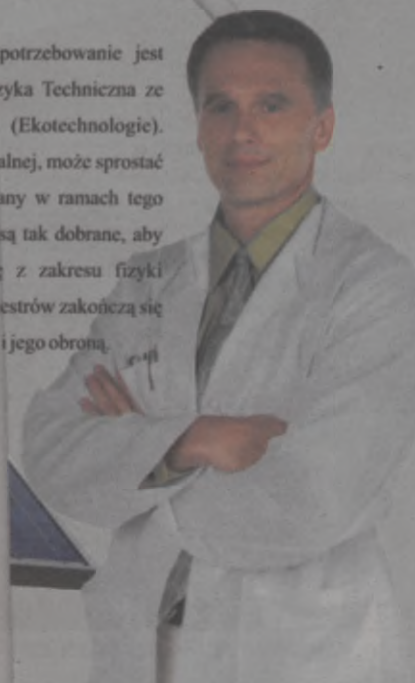
Studia inżynierskie ekotechnologie

Rosnące ceny paliw kopalnianych, wyczerpywanie się ich zasobów oraz świadomość degradacji środowiska naturalnego przy tradycyjnych metodach pozyskiwania z nich energii zmusza wiele państw do przejścia z technologii ich spalania na niekonwencjonalne technologie energetyczne. Unia Europejska wyznaczyła plan zwiększenia udziału energii z odnawialnych źródeł do 12% bilansu energetycznego w roku 2010. Odnawialne źródła energii powinny zatem stanowić w przyszłości znaczący udział w bilansie energetycznym gmin i województw, przyczyniając się do wzrostu bezpieczeństwa energetycznego kraju, ochrony środowiska i strukturalnych zmian na rynku energii. Wiąże się to również z całkiem nowym rynkiem pracy, który będzie potrzebował specjalistów od wdrażania, doradztwa oraz obsługi nowoczesnych ekologicznych technologii.

Odpowiedzią Akademii Pomorskiej na przedstawione zapotrzebowanie jest uruchomienie kierunku studiów inżynierskich I stopnia Fizyka Techniczna ze specjalnością ekologiczną dotyczącą konwersji energii (Ekotechnologie). Rosnącym potrzebom rynku pracy sektora energetyki odnawialnej, może sprostać właśnie absolwent specjalności Ekotechnologie. Proponowany w ramach tego kierunku program studiów oraz zawarte w nim przedmioty są tak dobrane, aby student sukcesywnie uzupełniał i rozwijał swoją wiedzę z zakresu fizyki technicznej oraz wybranej specjalności. Studia trwające 7 semestrów zakończą się przygotowaniem pracy dyplomowej (projektu inżynierskiego) i jego obroną.

Instytut Fizyki

ul. Arciszewskiego 22a
76-200 Słupsk
tel: 59 8 405 331



...sercem Polak, talentem świata Obywatel

Słupsk kocha Szopena. Mieliśmy tego dowody niejednokrotnie. I wcale nie mam na myśli corocznego tłumnego uczestnictwa słupszczyzan w koncertach festiwalowych, symfonicznych, fortepianowych, gdzie grane są utwory genialnego Fryderyka. Dla mnie takim wyznacznikiem była wielka popularność imprez organizowanych w Słupsku z okazji Roku Szopenowskiego. Wśród nich dużym wydarzeniem był happening kilkuset osób, głównie dzieci i młodzież ze słupskich szkół, które uczestniczyły w „ubieraniu Fryderyka”.

W uwielbieniu Fryderyka Szopena nie ma granicy wieku. Niedawno Słupski Uniwersytet Trzeciego Wieku, a właściwie jego Sekcja Literacka przedstawiła montaż słowno-muzyczny – „Spotkanie z Szopenem”.

Na to osobliwe wydarzenie kulturalne, przyszło nas na widownię tak wiele, że aż brakowało krzeseł. Na scenie, wcześniej zgromadzili się wykonawcy przy stolikach, na których w świecznikach paliły się świece, widzimy panie – odświętnie ubrane, większość w białych nieco retro bluzkach ze sznurkami białych pereł. Błł od nich blask urody i głębia uduchowania.

Panowie natomiast nadawali ton spokojnie i z pewnością, że spektakl będzie ciekawy. Ze sceny spoglądali na nas muzycy, pełni młodoci, serdeczności i talentu; to „Trio Arte” (fortepian, skrzypce i wiolonczela).

Zatem będą wiersze podbudowane muzyką Szopena. Serce! – trzymaj się! Szykuje się wielkie przeżycie!

Czas zacząć! Zmienacka na scenie pojawia się dr Marianna Borawska – autorka i reżyser widowiska. Ciepłym melodyjnym głosem oznajmia cel i rodzaj dzisiejszej uroczystości.

Jak salwy na wiwat – padają pierwsze słowa: RODEM WARSZAWIANIN, SERCEM POLAK, A TALENTEM ŚWIATA OBYWATEL. Głos, ubiór, sylwetka



Na scenie, zgromadzili się wykonawcy, na widowni było nas tak wiele, że aż brakowało krzeseł.

pani Marianny doskonale odtwarzają fotografie salonów, w których bywał i koncertował Fryderyk.

Słowo wiążące łączyło deklamowane wiersze i prezentowane utwory muzyczne. Tęsknotę miłości wyrażał mało znany wiersz Stanisława Lema pt. „Valse triste”.

Oto końcowy fragment:
Wieczór w oknach dopada błękit
Miesza duże gwiazdy z muzyką.
Jak przez ogród szedłem przez dźwięki

Aby spotkać ciebie i ciszę.

Z cicha zabrzmiały lekko, leciutko muzyczne klawisze pod palcami pianistki z „Trio Arte”. Oprócz recytacji i muzyki wysłuchaliśmy także trzy pieśni skomponowane przez Szopena, a teraz ekspresyjnie wykonane przez kolegę Mariana (Życzenie, Hulanka, Precz z moich oczu).

Ciepłymi i zadumana otulały nas muzyczne utwory Fryderyka Szopena. Do czynu zachęcała „Etiuda Rewolucyjna”. Wprost chciało się wstać i dyrygować dla miłości Ojczyzny. Natomiast „Marsz żałobny” tym razem brzmiał wstrząsająco. Teraz odczuwaliśmy, że był hołdem dla tych, którzy zginęli w katastro-

fie pod Smoleńskiem. Większość z nas pochylała głowy; skurczyła się w sobie, zmienacka spadały krople łez.

Niesamowita cisza na sali... Pamięć trwa!

Nagle wstaje Eleonora, kieruje się ku portretowi Szopena i recytuje wiersz K. I. Gałczyńskiego pt. „Spotkanie z Chopinem”. Pięknym gestem zawieszając białe męskie rękawiczki mówiąc: „Bon soir, monsieur Chopin”. Znowu słyszymy muzykę. Tym razem zespół gra „Preludium deszczowe”.

Na zakończenie deklujemy się jeszcze jednym z mazurków, by zmienić nastrój na optymistyczny. Prostujemy plecy, zaczynamy się uśmiechać. Wstajemy. Oklaskami, serdecznością wyrażamy muzykom uznanie i wdzięczność. Pojawiają się bukiety kwiatów. Dla pani Marianny od Sekcji Literackiej i dla naszej prezesa UII – od Stowarzyszenia Metalowych Serc (gości na widowni). Nie milkną brawa. Część z nas wchodzi na scenę, by uściśkać i podziękować wykonawcom. Cieszymy się! Wszyscy jesteśmy wzruszeni – z niedowierzaniem, że to było aż tak PIĘKNIE!

Wanda Szuflińska

44. FESTIWAL PIANISTYKI POLSKIEJ W SŁUPSKU 11-17 WRZEŚNIA 2010

ORGANIZATOR



Słupskie
Towarzystwo
Społeczno-Kulturalne
1964 - 2010

11.09.
(SOBOTA)

godz. 19.00

Sala Filharmonii i Teatru

INAUGURACJA FESTIWALU

KONCERT SYMFONICZNY

KEVIN KENNER - fortepian

KAROL RADZIWOJOWICZ - fortepian

BOHDAN JARMOŁOWICZ - dyrygent

ORKIESTRA POLSKIEJ FILHARMONII

„SINFONIA BALTICA” w Słupsku

12.09.
(NIEDZIELA)

godz. 19.00

Sala Filharmonii i Teatru

NADZWYCZAJNY RECITAL

FORTEPIANOWY

KEVIN KENNER

13.09.
(PONIEDZIAŁEK)

godz. 16.00

Zamek Książąt Pomorskich

ESTRADA MŁODYCH

TAMARA NIEKŁUDOW

KRZYSZTOF KSIĄŻEK

godz. 19.00 Sala Filharmonii i Teatru

XVI MIĘDZYNARODOWY KONKURS PIANISTYCZNY

III. FRYDERYKA CHOPINA, WARSZAWA 2010

RECITAL UCZESTNIKÓW CZ. I

GRACJAN SZYMCHAK - MARCIN KOZIĄK

14.09.
(WTOREK)

godz. 16.00

Zamek Książąt Pomorskich

ESTRADA MŁODYCH

AGATA GŁADYSIAK

JAKUB TUSZYŃSKI

godz. 19.00 Sala Filharmonii i Teatru

KONCERT KAMERALNY

BOGDAN KULAKOWSKI TRIO

BOGDAN KULAKOWSKI - fortepian

ROBERT KWIATKOWSKI - skrzypce

ROMAN HOFFMANN - wiolonczela

15.09.
(ŚRODA)

godz. 19.00

Sala Filharmonii i Teatru

KONCERT SYMFONICZNY

„INNY CHOPIN”

TRIO FILIP WOJCIECHOWSKI

W składzie: FILIP WOJCIECHOWSKI - fortepian

PAWEŁ PARTA - kontrabas

CZESŁAW KONRAD - perkusja

gościnnie: GARY GUTHMAN (USA) - trąbka

BOHDAN JARMOŁOWICZ - dyrygent

ORKIESTRA PF „SINFONIA BALTICA” w Słupsku

16.09.
(CZWARTEK)

godz. 19.00

Sala Filharmonii i Teatru

ESTRADA MŁODYCH

LAURIAŁO ESTRADY MŁODYCH

KONCERT SYMFONICZNY

ZBIGNIEW RAUBO - fortepian

RADOSŁAW SOBČAK - fortepian

RUBEN SILVA - dyrygent

ORKIESTRA FILHARMONII KOZALIŃSKIEJ

17.09.
(PIĄTEK)

godz. 19.00

Sala Filharmonii i Teatru

ESTRADA MŁODYCH

LAURIAŁO ESTRADY MŁODYCH

KONCERT SYMFONICZNY

ZBIGNIEW RAUBO - fortepian

RADOSŁAW SOBČAK - fortepian

RUBEN SILVA - dyrygent

ORKIESTRA FILHARMONII KOZALIŃSKIEJ

BIURO

godz. 11.00 do 17.00

Hotel Zamkowy

tel. 59 842 52 94

Biuro Organizacyjne 44 FPP

Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne

ul. Jaracza 6, tel. 59 842 64 87

Sprzedaż biletów - Kasa Filharmonii - ul. Jana Pawła II 3 - tel. 59 842 36 35, centrala 59 842 40 60

SAMORZĄD MIASTA SŁUPSKA, SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO, MINISTERSTWO KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

IMPREZY FINANSUJĄ:

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ Sp. z o.o., MIEJSKI ZAKŁAD KOMUNIKACJI Sp. z o.o.,

BANK GOSPODARKI ŻYWNOSCIOWEJ Oddział w Słupsku, ROTARY CLUB w Słupsku, SYNDYKAT EC SŁUPSK Sp. z o.o.,

INTERSTYL - PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI OZBIĘZY w Słupsku,

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Słupsku, KANCELARIA PRAWNICZA „ELMAX” s.c. w SŁUPSKU,

WOSOCIĄGI SŁUPSK Sp. z o.o., AMS-TOTOTA, OPTIK - JOZEF GILL, PUT PRZYWÓRZE,

COLOR-BOX - PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE Sp. z o.o. KWIACIARNA, CAPE KSIĘGARNIA ul. Mostnika 7 Słupsk,

RECORD - STUDIO FILMOWE w Słupsku, ZAKŁAD POLIGRAFICZNY „GRANIPOL” w SŁUPSKU,

OFFICE MK, Studio Reklamowy BEST MEDIA w Słupsku

PATRONAT MEDIALNY:

TELEWIZJA POLSKA S.A. Oddział w Gdańsku, TELEWIZJA SŁUPSK TVK VECTRA S.A., RADIO GDAŃSK S.A.,

RADIO KOZALIŃSKA S.A., GŁOS POMORZA, MOJE MIASTO

Szopen w Słupsku

Ze Stanisławem Turczykiem prezesem Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego o 44 Festiwalu Pianistyki Polskiej, Szopenie, plastyce i... Mickiewiczu rozmawia Andrzej Obecny.

A.O.: Przed nami 44 Festiwal Pianistyki Polskiej, taki numer Mickiewiczowski, ale Mickiewiczowski akcentów nie będzie?

S.T.: Nie do końca, ale o tym później. Jednak najważniejszy będzie Szopen, bowiem w całym świecie muzycznym i w Polsce rok 2010 ogłoszony został Rokiem Szopenowskim, bowiem obchodzimy 200. rocznicę urodzin tego wielkiego kompozytora i Polaka. W Słupsku Fryderyk Szopen jest szczególnie hołubiony. Tutaj znajduje się Jego pomnik, tutaj od co najmniej 44. lat, corocznie we wrześniu rozbrzmiewa muzyka tego wielkiego kompozytora.

Tegoroczny festiwal, będzie stał pod znakiem Fryderyka Szopena, ale również pamiętać będziemy, że w tym roku przypada 150. rocznica urodzin znakomitego polskiego pianisty i polityka Ignacego Pa-

derewskiego. Będzie zatem w programie również odbicie i tej rocznicy, bowiem w inauguracyjnym koncercie oprócz, oczywiście i Koncertu fortepianowego e-moll op. 11 Fryderyka Szopena, usłyszymy również Koncert fortepianowy a-moll op. 17 Ignacego Paderewskiego. W inauguracyjnym koncercie Orkiestrą Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” w Słupsku dyrygować będzie Bohdan Jar- mołowicz.

A.O.: Czy będą jakieś inne akcenty szopenowskie?

S.T.: Oczywiście. Najważniejszym jak wspominałem będzie chyba występ Amerykanina Kevin Kennera, który wystąpi na inaugurację festiwalu. Przypomnę tylko, że jest on zdobywcą głównej nagrody w Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie w roku 1990. Ponadto



w niedzielę odbędzie się recital tego znakomitego pianisty, na którym wykona tylko i wyłącznie utwory Fryderyka Szopena. Natomiast pozostali wykonawcy, również będą wykonywać głównie utwory tego wielkiego pianisty i kompozytora. Nigdy na festiwalach słupskich nie było takiej „dawki” Szopena, jaka będzie w tym roku.

Trochę innymi szopenowskim akcentem będzie koncert naszej filharmonii, która wykona w środę 15 września koncert pod tytułem

„Inny Chopin”. Będzie to Szopen na jazzowo. Koncert, którym „Sinfonia Baltica” zainauguruje sezon 2010/2011 Bohdan Jar- mołowicz przygotowuje wspólnie z Filipem Wojciechowskim. Wystąpią: Polska Filharmonia „Sinfonia Baltica” oraz Filip Wojciechowski Trio w składzie: Filip Wojciechowski - fortepian, Paweł Parta - kontrabas, Cezary Konrad - perkusja. W składzie zespołu na trąbce, gościnnie zagra Gary Guthman ze Stanów Zjednoczonych, uznawany za najpopularniejszego trębacza naszych czasów. Szykuje się znakomita uczta muzyczna. Całością dyryguje, oczywiście - Bohdan Jar- mołowicz.

A.O.: Podobno będzie również słupsko-szopenowski akcent?

S.T.: Można to tak nazwać. Bo- wiem we wtorek w koncercie kameralnym wystąpi Trio Bogdana Kulakowskiego w składzie: Bogdan Kulakowski, Robert Kwiatkowski i Roman Hoffman. Wprawdzie nie będą grali muzyki Szopena, ale będą szopenowskie akcenty.

A.O.: A czy będą jakieś poza muzyczne formy upamiętnienia Fryderyka Szopena?

S.T.: Tak i to wcale nie mało. Zaczę od konkursu plastycznego. Otóż z inicjatywy pana Mariana Zielińskiego znanego słupskiego plastyka i nauczyciela w Liceum Plastycznym w Słupsku ogłosiliśmy konkurs na prace graficzne, rysunkowe i malarskie związane muzyką Szopena pn. „Chopin - impresje muzyczne”. Przed wykonaniem prac uczestnicy konkursu, uczniowie Liceum Plastycznego, słuchali muzyki Szopena. Grand Prix zdobyła Monika Rymar za pracę „Impresje Chopinowskie”. Pokonkursowa wystawa prac będzie prezentowana w fuale teatru.

Drugą imprezą towarzyszącą, ale z akcentami szopenowskimi, będzie wystawa w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, pod przewrotnym tytułem „Chopin w Słupsku”. Prezentowane na niej będą archiwalia Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz kopie rękopisów Szopena ze zbiorów Biblioteki Narodowej.

Trzecią imprezą - i tutaj będzie ów akcent mickiewiczowski - będzie wystawa w Miejskiej Biblio-

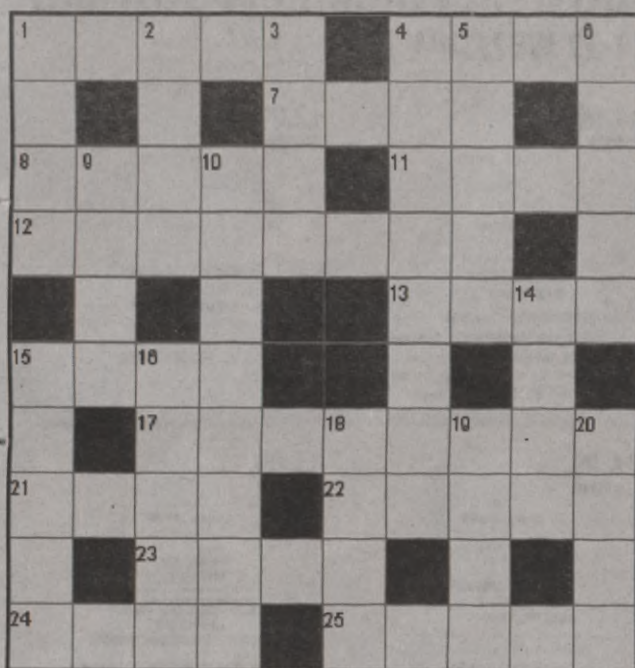
tece Publicznej pod tytułem: „Wystawa Chopin i Mickiewicz - wygnani czasu”. Co wspólnego ma Mickiewicz z Szopenem? Tego nie zdradzę - zapraszam na wystawę do biblioteki. Inauguracją wystawy w dniu 16 września o godz. 16.00.

A.O.: Ja tylko dodam, że Słupsk, tak, jak chyba żadne miasto polskie, żyje Szopenem? Pozostało nam chyba tylko zaprosić słupszczyzan na koncerty 44 Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku.

S.T.: Tak. Serdecznie zapraszam wszystkich. Z pewnością mogę powiedzieć, że muzyka Szopena, nawet do niewyroblonego słuchacza muzyki dociera i wzrusza. Ona jest tak bliska i tak Polska, tak powszechnie akceptowana, że warto chociaż na chwilę oderwać się od rzeczywistości i zanurzyć się w niej bez reszty. Czyny to cały świat od Japonii, poprzez Stany Zjednoczone, Rosję i wiele innych państw, dobrze aby ona była żywa i w Polsce, a także w sercu pianistyki polskiej - Słupsku.

A.O.: Dziękuję za rozmowę.

KRZYŻÓWKA NR 15 - SYNTeza



Z przedstawionych poniżej wyrazów należy ułożyć krzyżówkę.

4 literowe: ABEL, AKME, ANAR, ATER, BOKS, DZIK, EROS, GUMA, IKAT, IKRA, NEGR, NINA, REAL, RURA, TORS, ZŁOM.

5 literowe: AKTYN, ANKRA, BANAL, BARAN, EKRAN, KIANG, LARUM, USZAK.

8 literowe: GODZINKA, KAJAKARZ, NEBRASKA, SKLEROZA.

Rozwiązanie krzyżówki nr 15 prosimy przesłać do dnia 20 września 2010 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) na adres redakcji 76-200 Słupsk ul. Wierzbowa 4. lub e-mailem na adres redakcja@mojemiesto.slupsk.pl Wśród autorów poprawnie rozwiązanych krzyżówek rozlosujemy nagrodę książkową ufundowaną przez księgarnię „STAROMIEJSKA” w Słupsku.

Nagrodę za poprawnie rozwiązana krzyżówkę nr -13 z nr -13 gazety wylosował: **Juliusz Krajewski** ze Słupska. Nagrodę można odebrać w księgarni „STAROMIEJSKA” w Słupsku przy ul. Stary Rynek 20.

SUDOKU nr 15/1

			4					
3		4		2	9	5	1	8
	1	2			8	9		
8	6	1		9			2	7
					3			
		9		7	2		8	6
1		3		8	6	7	4	9
7		8	5		4			1

Wypełniamy planszę w taki sposób, aby w każdym wierszu i w każdej kolumnie oraz w każdym kwadracie 3x3 znalazły się cyfry od 1 do 9 przy czym cyfry te nie mogą się powtarzać w żadnym wierszu, kolumnie i zaznaczonym kwadracie 3x3.

Rozwiązanie łamigłówki Sudoku nr 15 prosimy przesłać do dnia 20 września 2010 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) na adres redakcji 76-200 Słupsk ul. Wierzbowa 4. lub e-mailem na adres redakcja@mojemiesto.slupsk.pl Wśród autorów poprawnie rozwiązanej łamigłówki rozlosujemy jeden dwuosobowy bilet na koncert Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku.

Nagrodę za poprawnie rozwiązana łamigłówkę Sudoku nr 13 z nr 13 gazety wylosowała: **Emilia Szamszur** ze Słupska. Nagrodę można odebrać w kasie filharmonii na ulicy Jana Pawła II w Słupsku.

HOROSKOP

wrózka Rafaela

KOZIOROŻEC
22.XII - 19.I

Obecne przedsięwzięcia wymagają większego skupienia i wysiłku. Pogorszeniu ulegnie samopoczucie a obowiązki zawodowe staną się męczące. Konflikty z otoczeniem są nieuniknione. Oczywiście jest więc, że sprawy uczuciowe zejda na dalszy plan. Sięgnij po wyciszające preparaty ziołowe.

BYK
21.IV - 20.V

Teraz nie zabraknie Ci dobrej energii. Odczujesz też przypływ sił i entuzjazmu. Postaraj się tylko wszystko to jak najlepiej spożytkować. Wyniki Twojej pracy będą korzystne. Dobrze ułożą się relacje z otoczeniem. Twój dobry nastrój udzieli się innym.

PANNA
22.VIII - 22.IX

Końcówka miesiąca zapowiada się niespokojnie i nerwowo. Nie jest to właściwy moment by się angażować w niepewne interesy. Lepiej więc odłożyć na inny termin wszelkie ambitne sprawy i wyzwania. Dbaj o swoją pozycję w firmie. Sięgnij po zioła.

WODNIK
20.I - 18.II

Końcówka wakacji zapowiada się nerwowo i niespokojnie. Panuj jednak nad sobą i staraj się uporać ze wszystkimi obowiązkami. Uwierz we własne siły a pokonasz słabości. Realizuj skryte marzenia. Pamiętaj, że złe samopoczucie jest przejściowe.

BLIŹNIĘTA
21.V - 21.VI

Ostatnio napięcia dają Ci się mocno we znaki. Pociesz się jednak tym, że czas upragnionego odpoczynku nadejdzie już niebawem. Zamiast podnosić sobie poprzeczkę, pomyśl o relaksie. Nadchodzi czas miłości. Spójrz na świat z większym optymizmem.

WAGA
23.IX - 22.X

Obecna aura nie sprzyja trudnym wyzwaniom. Dlatego też nie pracuj się zbyt intensywnie. Znajdź czas na drobne przyjemności. Okaż więcej czasu i troski swoim bliskim. Dopasuj relaks do swoich własnych potrzeb.

RYBY
19.II - 20.III

Na horyzoncie nowe znajomości. Zdać się na własną intuicję i nie daj się kupić tanimi sztuczkami. Czasem pierwsze wrażenie może być mylące, więc zachowaj ostrożność. Postaraj się teraz akceptować wszystko takim, jakim jest. Przymknij oko na własne niedoskonałości.

RAK
22.VI - 22.VII

To dobry okres dla Twojego życia uczuciowego. Nie hamuj zbyt swoich emocji, zwłaszcza szczególnie tych pozytywnych. Jest ktoś, w kim od dawna się podkochujesz? Daj mu to do zrozumienia, na pewno nie będziesz żałować.

SKORPION
23.X - 21.XI

Nie jest to dobry czas na angażowanie się w trudne sprawy. Możesz być narażony na niepowodzenia i nieprzyjemności ze strony współpracowników. Dostosuj się do okoliczności. Życie uczuciowe zejda na dalszy plan. Unikaj stresujących sytuacji.

BARAN
21.III - 20.IV

Masz bardzo duże wsparcie gwiazd i możesz przenosić góry. Uwierz w siebie i swoje możliwości, a zobaczysz, jak wiele jesteś w stanie osiągnąć. Zaufaj swojej intuicji i nie bój się ryzyka. Jeżeli od dawna nosisz się z zamiarem pójścia na siłownię lub aerobik, teraz już nic nie stanie Ci na przeszkodzie.

LEW
23.VII - 22.VIII

Rozłóż swoje zajęcia tak, by mieć czas na odpoczynek. Szczególnie jeśli w najbliższym czasie nie masz szans na urlop. Unikaj spraw, które mogą być zbyt wyczerpujące. Zachowaj ostrożność w sprawach sercowych. Poświęć więcej czasu tylko dla siebie.

STRZELEC
22.XI - 21.XII

Twoje zaangażowanie w sprawy zawodowe przyniesie wreszcie oczekiwane efekty. Nie żałuj czasu ani energii by się uporać z przydzielonymi zadaniami. Dobry czas na odważne posunięcia. Poświęć więcej uwagi sprawom osobistym. Dobrze spożytkuj swoją energię i pomyśl o zapisaniu się na basen.

HUMOR - napisy na tablicach rejestracyjnych

Rubrykę redaguje Sonia Tybora

- Jeżeli możesz przeczytać ten napis, to znaczy, że straciłem przyczepę.
- Jeżdżę tak szybko, że nie martwię się swoim cholesterolem.
- Wszystkie uogólnienia są fałszywe.
- Zamieniłem żonę na pistolet.
- Najlepsza transakcja w moim życiu...
- Rodzimy się nędzy, mokrzy i głodni. A potem jest coraz gorzej.
- Pamiętaj - jesteś niepowtarzalny, podobnie jak wszyscy pozostali.
- Praca jest dla ludzi, którzy nie znają wędkarstwa.
- Lotto - podatek od osób mających

problemy z matematyką.
- Ucz się na błędach własnych rodziców - stosuj prezerwatywy.
- Seks był tak dobry, że po wszystkim nawet sąsiedzi zapalili po skrzecie.
- Rosnące koszty życia nie zmniejszyły jego popularności.
- Gdybyś miał wszystko, gdzie byś to pomieścił?
- Są dwie metody postępowania z kobietami. I żadna nie działa...
- Im więcej ludzi spotykam, tym bardziej lubię swojego psa.
- Barman to rodzaj aptekarza, tyle że ma mniej składników do dyspozycji.

- Nie jestem kompletnym idiotą - paru części brakuje.
- Proszę nie wjeżdżać mi w bagażnik - mój prawnik jest na urlopie.
- Ciężka praca kiedyś zapoczątkuje. Lenistwo daje efekt natychmiastowy.
- Jeżeli nie podoba ci się mój styl jazdy - zejdź z chodnika.
- Ubezpieczaj mnie - za chwilę zmieniam pas jezdni.
- Uwaga! Kierowca ma przy sobie tylko 20\$ w drobnej amunicji.
- Broń nie zabija ludzi. Ale znacznie to ułatwia.
- Bóg musi lubić idiotów - tylu ich stworzył.
- Nie pij za kierownicą. Stukniesz kogoś w zderzak i sobie rozlejesz.
- Elvis nie żyje - ja też nie czuję się najlepiej.
- Umysł jest jak spadochron - działa lepiej, gdy jest otwarty.
- Picie alkoholu stwarza problem - dwoje rąk i tylko jedno usta.
- Oszczędzaj! Używaj mniej soli!
- Nie jesteś hemoroidem - nie trzymaj się mojego tyłka.
- Tyłu pieszych, a ja mam tak mało czasu.
- Twarz wydaje mi się znajoma, ale nie mogę sobie przypomnieć jak się nazywam.
- Uwaga! Kierowca jest naturalną blondynką!
- Kiedy przeczytałem o szkodliwości



picia, rzuciłem czytanie.
- Piję, aby ludzie stali się bardziej interesujący.
- Największym wynalazkiem jest piwo. Koło jest drugie, ale ono nie smakuje tak dobrze z pizzą.
- Co by było, gdyby nie było pytań?
- 43,3% danych statystycznych jest bez znaczenia.
- Miłość jest ślepa, ale ślub otwiera oczy.
- Wszyscy mężczyźni to idioci. A ja chyba poślubiłam ich króla.
- Nie kradnij ten samochód już jest kradziony.
- Wał śmiało - auto teściowej.
- Dar Teściowej - na zdemolowanym Trabancie.
- To nic, że masz lepszy samochód i tak jesteś za mną.
- Nie tak blisko - znamy się dopiero chwilę.

PODPATRZONE



Drzewo kołpakowe.

Choroba poligonowa

Wśród licznych wspomnień z okresu mojej służby na stanowisku dyrektora Departamentu Kontroli MON mam i takie dotyczące „zdrowotności” naszych Sił Zbrojnych. Jednym z licznych obowiązków dowódców jednostek jest organizowanie co roku egzaminu z wyszkolenia fizycznego żołnierzy zawodowych. W ramach prowadzonych przez nas inspekcji i kontroli kompleksowych sprawdzaliśmy sposób i rzetelność przeprowadzanych przez dowódców egzaminów z WF. Robiło się to w ten sposób, że z całego stanu osobowego kadry zawodowej jednostki obecnej w służbie w dniu rozpoczęcia kontroli wybierało się losowo określony procent żołnierzy reprezentujący wszystkie korpusy osobowe. Następnie sporządzało się listę egzaminacyjną opieczetowaną przez szefa sztabu i wręczało się dowódcy z informacją, że w dniu następnym, w określonym miejscu i czasie żołnierze z tej listy będą poddani egzaminowi z WF według tych samych kryteriów jakie zastosowano w czasie egzaminu rocznego. Egzamin taki uważało się za zaliczony pomyślnie dla kontrolowanej jednostki jeżeli poddana sprawdzianowi grupa uzyskała średnią taką samą lub wyższą od tej uzyskanej w czasie egzaminu rocznego. Jeżeli ta średnia była niższa od tej uzyskanej wcześniej to zaczynała się nieprzyjemna dla dowódcy jednostki procedura wyjaśniania przyczyn takiego stanu rzeczy, bo „pachniało” to zwykłym oszustwem w czasie egzaminu rocznego.

Tyle tytułem wstępu, a teraz do konkretów. Otóż, po wręczeniu dowódcy takiej listy obserwowaliśmy zdumiewające zjawisko, a mianowicie epidemię tajemniczej choroby rozprzestrzeniającej się w straszliwym tempie wśród kadry wytypowanej do egzaminu. Tempo szerzenia się tej choroby mogłoby zadziwić niejednego epidemiologa, bo już rano dnia następnego, z grona wylosowanych do sprawdzianu, zdrowych i gotowych do egzaminu pozostawała połowa, a nawet czasami i mniej. Należy dodać, że w godzinach nocnych musiała widocznie trwać intensywna walka wojskowej służby zdrowia z epidemią, bo rano wszyscy „zainfekowani” dzierżyli w dłoniach świeżutkie zwolnienia lekarskie

z wpisanym „rozpoznanie” i zaleconym absolutnym unikaniem jakiegokolwiek wysiłku fizycznego. Kontrolujący musiał takie zwolnienia respektować, a dowódcy jednostek często z ulgą spoglądali na grupę zaatakowanych nagłą chorobą, szczególnie wtedy gdy rozpoznawali wśród nich całkowite „nogi” z WF lub tych, którzy pod różnymi pretekstami „mignęli się” od egzaminu rocznego i ich aktualna sprawność była wielką niewiadomą. Oczywiście, taki stan rzeczy miał swój dalszy ciąg, ale nie będę zanudzał Czytelników takimi szczegółami.

Mając w pamięci takie wspomnienia myślałem, że już niewiele może mnie zadziwić, ale bardzo się myliłem, bo okazuje się, że nowa, „profesjonalna” armia nawet w stosunku do mnie ma jeszcze spore możliwości w tym zakresie. Otóż dotarły do mnie sygnały, że podobne epidemie wywołują w szeregach zawodowców nie tylko egzaminy z wyszkolenia fizycznego, ale również planowane wyjazdy na poligon. Epidemia rozszerzyła się również na korpus osobowy szeregowców zawodowych i „choroba” atakuje bezlitośnie wszystkich, od szeregowego do oficera. Można nawet zrozumieć tych nieźle opłacanych żołnierzy, wygodnie i spokojnie spędzających czas w koszarach, załatwiających wiele swoich prywatnych spraw w godzinach służbowych, mający ciągły kontakt z rodzinami, postawionych nagle w obliczu perspektywy zamiany tego błogosławanego stanu na określone niewygody, szkolenie w polu (a tu może być zimno, pył i kurz, padać deszcz), rozłąkę z rodziną i ze swoimi sprawami prywatnymi. To może wywołać taki stres, że choroba jest muirowana. Dlatego w pododdziałach zaplanowanych do wyjazdu na poligon staje się normą, że syją się zwolnienia lekarskie. Pół biedy gdy „choroba poligonowa” ma ograniczony zasięg i dotyczy stosunkowo niewielkiej grupy żołnierzy, bo wtedy dowódcy, aby jakoś „sklecić” szkolenie uzupełniają braki ludźmi z innych pododdziałów. Oczywiście, ma to fatalny wpływ na jakość szkolenia zarówno w poszatkowanym pododdziale na poligonie, jak i w tych, które zostały ogołocone z ludzi i zostały w garnizonie. Z mojej wiedzy wynika jednak, że „choroba poligonowa”

zaczyna coraz szersze kręgi i obejmuje całe formacje, tak jak to miało miejsce w jednej z jednostek, w której cała (dosłownie cała) kompania piechoty przed wyjazdem na poligon przyniosła przełożonym zwolnienia lekarskie (sic!). Takiego przypadku nie znam ze swojej służby. Owszem, pamiętam sytuację gdy w jednej z kontrolowanych jednostek cała kompania w całości (od dowódcy kompanii do ostatniego szeregowca) nie wykonała strzelania i wszyscy dostali dwóję. Ale wtedy oni już byli na poligonie i tłumaczyli to złym przygotowaniem broni, a ja uważam do dziś, że chcieli zrobić na złość dowódcy jednostki, który nie był lubiany. Nie pamiętam, natomiast, takiego masowego uchylania się od szkolenia, a więc od podstawowej rzeczy, za którą podatnik płaci żołnierzom niemałe pensje. To już nie tylko „choroba”, to już demoralizacja.

A propos szkolenia na poligonie, z ciekawością i przyjemnością czytałem komunikaty o szkoleniu poligonowym 12 Brygady Zmechanizowanej ze Szczecina na poligonie drawskim.

Wiąże mnie z tym poligonem wiele wspólnych wspomnień i zażdroszczę żołnierzom, że właśnie teraz, kiedy poligon jest szczególnie piękny, mogą tam realizować tak ciekawe i różnorodne przedsięwzięcia szkoleniowe. W każdym razie dobrze, że żołnierze uczą się swojego rzemiosła podczas zajęć odpowiadających przeznaczeniu ich pododdziałów i całej brygady, a nie, na przykład, uczą Afgańczyków zachodniej demokracji, topiąc miliardy złotych i ginąc przy tym bezsensownie, tak jak to miało miejsce w sobotę 12 czerwca. Najgorsze jest to, że żołnierz zginął tam nie w akcji przeciwko Talibom, lecz na minie, w konwoju logistycznym z bazy do bazy. Nasi żołnierze giną tam dlatego, że po prostu tam są. Jak długo będzie trwał ten bezsens? Tego nawet nie wiedzą nasi decydenci. Widzimy zatem wyraźnie, że to czego uczymy żołnierzy tu, na poligonach, aby podnieść stan gotowości jednostek do obrony kraju, tam, wybuchem jednej prymitywnej, ukrytej miny jest całkowicie niweczne.

Zastanawiam się jednak czy i ten wysiłek 12 Brygady na drawskim poligonie nie pójdzie na marne w obliczu czekającej brygadę zmiany etatu. Przypomnę, że nie tak dawno szczeciński dodatek „Gazety Wyborczej” opisywał koszty społeczne planowanego skadrowania



Gen. dyw. rez. Piotr Makarewicz – absolwent Wyższej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu oraz krajowych i zagranicznych Akademii Wojskowych. Dowodził m.in. dwoma pułkami, dwiema dywizjami, był zastępcą dowódcy dwóch okręgów wojskowych. W latach 2001 - 2006 był dyrektorem Departamentu Kontroli MON (dawniej Główniej Inspekcji Sił Zbrojnych). Były szluszczanin.

brygady. Brygada miała zmniejszyć swój stan etatowy czasu pokoju około pięć razy. Dla żołnierzy brygady przełożeni widzieli tylko jedno wyjście – przenosiny do Budowa koło Złocieńca. Oczywiście, że takie postawienie sprawy spowodowało zapowiedzi masowych odejść ze służby. Pierwsze wypowiedzenia już wpływają do sztabu brygady. Może się zatem okazać, że to intensywne szkolenie nie da żadnych korzyści w sytuacji gdy odcwiczone i zgrane pododdziały zostaną niedługo potem zdziesiątkowane lub całkowicie rozformowane. No, chyba, że stał się cud i decyzje w stosunku do tej Brygady zostały zmienione, co wydaje mi się zupełnie nieprawdopodobne, ale czego tej Brygadzie i całej 12 Dywizji Zmechanizowanej, w której zaczynałem swoją zawodową służbę wojskową, serdecznie życzyć

Gen. dyw. rez. Piotr Makarewicz

Z por. Piotrem Makarewiczem spędziłem wiele wspólnych dni na poligonie drawskim. Byliśmy wtedy oficerami 25. Drezdeńskiego Pułku czołgów stacjonującym w Szczecinie przy ulicy Ku Słońcu. On dowodził wtedy 4. kompanią czołgów, a ja byłem Szefem Służby Uzbrojenia. Pamiętam, że nikomu z nas nie przyszło do głowy, aby „migać” się od wyjazdów na poligon, gdzie realizowaliśmy podstawowe szkolenie – strzelania czołgowe, ćwiczenia pułkowe lub dywizyjne.

Andrzej Obecny

Macierewicz pedałuje

Jarosław Kaczyński odkrył, że obecne władze najbardziej boją się zachowania dobrej pamięci o jego bracie. Szkalują i opluwają imię Lecha Kaczyńskiego jak tylko mogą.

Czynią to z zawiści, bo w przeciwieństwie do Wielkiego Prezydenta nie są symbolem Polski suwerennej, demokratycznej i sprawiedliwej. Skutecznym rozwiązaniem pętającym niegodne ręce wymierzone w reputację tragicznie zmarłego byłaby ustawa o ochronie imienia Lecha Kaczyńskiego.

Krótki akt prawny mógłby składać się czterech artykułów:

Art. 1. Pamięć czynu i zasługi Lecha Kaczyńskiego, Wskrziesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu, po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa;

Art. 2. Kto uwłacza imieniu Lecha Kaczyńskiego, podlega karze więzienia do lat 5;

Art. 3. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministrowi sprawiedliwości;

Art. 4. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Treść ustawy z wyjątkiem imienia i nazwiska byłaby wierną kopią edyktu uchwalonego przez Sejm w 1938 roku na cześć Józefa Piłsudskiego.

Wiadomo, że zmarły prezydent lubił przywoływać postać marszałka, a i miejsce pochówku budzi zrozumiałe analogie. Podobieństw jest zresztą więcej. Komendant także chciał rozbić układ i gdyby nie przedwczesna śmierć, w pełni by mu się udało. I tak zresztą miał spore sukcesy. Wojskowy zamach stanu, który kosztował życie prawie 400 Polaków, był początkiem budowy solidarnego państwa i uzasadnionej walki z niepatriotyczną opozycją. Znamiennym tego przykładem był proces brzeski, w którym osądzono paskudnych posłów z rozwiązanego na rozkaz Piłsudskiego Sejmu. Słusznie uwięziono wielu szemranych polityków, w tym premiera Wincentego Witosa, i poddano ich patriotyzmowi wychowaniu w twierdzy brzeskiej. Krnąbrni więźniowie byli bici, torturowani i poniżani – niektórzy przez oficerów wojska polskiego, co było dla nich szczególnym wyróżnieniem. Tusk to wprowadził Witosa i w dodatku obrzydliwy liberał, ale pobyt w jakiejś twierdzy dobrze by mu zrobił, tym bardziej że Polska solidarna musi nadal walczyć z Polską liberalną.

Gdyby jednak pomysł uchwalenia specjalnej ustawy został przez Sejm i wybranego przez nieporozumienie prezydenta Komorowskiego odrzucony, bratu Wielkiego Prezydenta nie pozostanie nic innego, jak przejść do partyzantki. Najpierw



Leszek Cezary Miller – polski polityk, działacz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej inicjator powołania i lider SLD oraz Polskiej Lewicy, wielokrotny poseł na Sejm RP, były minister pracy i polityki socjalnej, były minister-szef Urzędu Rady Ministrów, były minister spraw wewnętrznych i administracji, Prezes Rady Ministrów w latach 2001–2004, obecnie działacz SLD.

miejskiej, a następnie leśnej. Obowiązki komendanta guerrilli może z powodzeniem objąć Antoni Macierewicz, który w młodości czerpał natchnienie z pism i działalności Ernesto Che Guevary. Według Che „Rewolucja jest jak rower – jeśli nie posuwa się naprzód, to pada” i dlatego niestrudzony poseł nigdy nie przestaje pedałowac. Teraz też nie spocznie, dopóki sława i pamięć o Wielkim Prezydencie nie zostaną utrwalone. Jak trzeba, to także siłą. Zarówno on sam, jak i ochotnicy spod krzyża na Krakowskim Przedmieściu ćwiczą już bojowy krok świetlistym szlakiem.

Na razie ideę uchwalenia specjalnej ustawy trzeba odłożyć. Sejm rozjechał się na wakacje, co wywołało inne fatalne skutki. Kilka lat temu Marek Jurek, marszałek Sejmu z partii Kaczyńskich, w jednym przypadku w dziejach europejskiego, a nie afrykańskiego parlamentaryzmu wezwał posłów, by udali się do sejmowej kaplicy w celu wzięcia udziału w modlitwie o deszcz. Polskę nawiedziła wtedy katastrofalna susza. Niestety, niebieska biurokracja jak każda inna działa powoli i suplika dotarła tam, gdzie trzeba, dopiero teraz. Odwołanie ulew i szkwałów pustoszących nasz kraj wymaga nowej modlitwy, ale kaplica jest nieczynna, a wybrańcy narodu poza wpadnięciem do Sejmu na parę godzin wylegują się w ciepłych krajach i co innego im w głowie. Sam marszałek Jurek też odpoczywa. Tylko Macierewicz nadal pedałuje.

Leszek Miller
leszek@miller.pl

Nie zwlekaj! Już dziś zaplanuj swoją reklamę

w dwutygodniku MOJE MIASTO

to pewny sposób

na dotarcie
do odbiorców
Twojej oferty

Oto najprostszy cennik reklam:

Jednostką reklamową jest jeden moduł

Posiadający wymiary: szer. 42 mm i wys. 2,9 mm - strona liczy 60 modułów 6 kolumn i 10 wierszy

Cena 1 modułu wynosi: 29 zł. 28 gr. (z VAT)

Szczegóły reklamy prosimy uzgadniać

Pod telefonem 609 781 705

lub e-mail reklama@mojemiesto.slupsk.pl

Moje Miasto bezpłatny dwutygodnik

Wydawca:

Agencja reklamowo-wydawnicza Moje Miasto

Adres wydawcy i redakcji:

76-200 Słupsk, ul. Wierzbowa 4

Kontakt tylko przez:

Tel. kom.: 609 781 705

e-mail: reklama@mojemiesto.slupsk.pl

reklama@mojemiesto.slupsk.pl

www: mojemiesto.slupsk.pl

Redaguje gazetę: zespół

Redaktor naczelny: Andrzej Obecny

e-mail: obecny@poczta.onet.pl

Druk: Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o. w Gdańsku

Nakład: 5000 - 10000 egz.

Znak graficzny, nazwa i wszelkie prawa zastrzeżone. ©

MOJE MIASTO

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń, tekstów sponsorowanych oraz listów i opinii Czytelników. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ewentualnych skrótów tekstów przyjętych do publikacji. Poglądy, opinie i przekonania autorów wyrażone przez nich w artykułach nie są opiniami redakcji i wydawcy.

Przedruk lub publikacja w każdej innej postaci materiałów drukowanych w czasopiśmie „Moje Miasto”, tylko za zgodą redaktora naczelnego.

Znak graficzny, nazwa i wszelkie prawa zastrzeżone. ©

Miejski Zakład Komunikacji Sp. z o.o. z siedzibą w Słupsku



Komfort
i bezpieczeństwo



Ochrona
środowiska

Jedyny
dystrybutor **CNG** na Pomorzu



Plakat jest skuteczną formą reklamy.
Autobus niezastąpionym miejscem ekspozycji.
Pasażer potencjalnym klientem.

Zapraszamy do eksponowania plakatów w autobusach kontakt: 59 84-89-312

DESKA BARLINECKA PANELE PODŁOGOWE

najtańsze podłogi w Słupsku

ul. Przemysłowa 10
Słupsk

tel. 59 307 00 89

 **BARLINEK**
naturalne podłogi

Krono
Original

nasze promocyjne ceny

Krono Original 39,99 zł/m ² DĄB ANTYCZNY kolekcja Castello AC4	Krono Original 34,99 zł/m ² JABŁOŃ DZIKA kolekcja Family AC4	BARLINEK naturalne podłogi 79,99 zł/m ² JESION BIELONY 3 lamelowy BKL
BARLINEK naturalne podłogi 151,99 zł/m ² DESKA JESION family deska fazowana 130 mm	BARLINEK naturalne podłogi 119,00 zł/m ² DĄB 3 lamelowy kolekcja life	BARLINEK naturalne podłogi 129,99 zł/m ² MERBAU 3 lamelowy life
BARLINEK naturalne podłogi 79,99 zł/m ² DĄB 3 lamelowy szczotkowany BKL	BARLINEK naturalne podłogi 119,00 zł/m ² DĄB 1 lamelowy szczotkowany BKL	MONTAŻ TRANSPORT GRATIS!* *PODANA CENA ZAWIERA PODATEK VAT, OFERTA WAŻNA DO WYCZERPANIA ZAPASÓW, MONTAŻ I TRANSPORT W PROMIENIU DO 50 KM OD SŁUPSKA GRATIS !!!
BARLINEK naturalne podłogi 119,99 zł/m ² DESKA JESION 3 lamelowa life family	BARLINEK naturalne podłogi 79,99 zł/m ² BUK PARZONY 3 lamelowy life	

taniej niż w markecie

*dotyczy wyłącznie w promieniu 50 km od Słupska